

PRZEGLĄD WETERYNARSKI.

Organ Galicyjskiego Towarzystwa Weterynarskiego
 CZASOPISMO
 poświęcone weterynaryi i hodowli.

Wychodzi raz na miesiąc w objętości 1—1½ arkusza.

Prenumerata wraz z przesyłką poczt. wynosi:
 W Państwie Austryackiem rocznie 3 zlr. w. a.
 półrocznie 1 zlr. 60 ct.
 W Cesarstwie Rossyjskiem rocznie 3 rs. pół-
 rocznie 1 rs. 80 kop.
 W W. Ks. Poznańskiem i w ces. Niemieckiem:
 rocznie 6 marek, półrocznie 3 marek.
 We Francyi i innych krajach: rocznie 8 frank.
 półrocznie 4 franki.
 Należytość przysyłać najdogodniej za przekazem
 pocztowym.

Redakcyja i Administracyja „Przeglądu
 weterynarskiego“ we Lwowie, ul. Kochanow-
 skiego l. 33 w c. k. Szkole weterynaryi.

Główny skład dla Rosyi i Królestwa Pol-
 skiego w księgarni Gebethnera i Wolfa
 w Warszawie.

Inseraty zamieszcza się za opłatą 10 ct. za
 wiersz drobnym drukiem.

Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie.
 Numer pojedynczy kosztuje w miejscu 25 ct

REDAKTOR NACZELNY: PROF. DR. J. SZPILMAN.

Desinfektor padliny. Kafill-Desinfektor.

Podał

D. MARKO

c. k. weterynarz powiatowy w Białej.

Rzecz czytana na VII. Zjeździe lek. i przyrodn. polsk. we Lwowie w lipcu 1894.
 (Z jedną tablicą litograficzną).

Już od dłuższego czasu starały się usilnie koła interesowane, ażeby stworzyć aparat, w którymby padlinę jak niemniej i części ze zwierząt, które zwłaszcza w rzeźniach ze względów sanitarnych wykluczono od konsumeyi, usuwać w sposób nieszkodliwy, a zarazem przerabiać na materye, któreby pod względem ekonomicznym przedstawiały pewną wartość. Jednak równocześnie postawiono ten warunek, ażeby aparat taki przerabiając nawet zgnile materye, nie wydzieliał nieprzyjemnych i zdrowiu szkodliwych gazów, któreby powietrze otoczenia zanieczyszczały, a tem samem, ażeby bez najmniejszej przeszkody mógł być postawiony w zabudowaniu rzeźni, lub nawet w środku miasta.

Po wielu staraniach udało się przecież weterynarzowi de la Croix zbudować aparat, który powyższym warunkom w zupełności odpowiada. Na wyrób tegoż otrzymał wynalazca prawie we wszystkich państwach patent, który następnie w drodze kontraktu odstąpił firmie Berlińskiej: Rietschel i Henneberg oraz Wiedeńskiej: Kurz.

Przy znacznych spędach nierogacizny do zakładu obserwacyjnego w Białej, była zawsze z powodu różnych chorób a zwłaszcza przy wąglikowej, znaczna ilość padłych sztuk (jak n. p. tylko w roku 1893 około 1.500 sztuk), które zwykle zakopywano na niskim, małym placu położonym przy torze kolejowym Biała-Bielsko i obok zakładu dla zarażonej nierogacizny, który to plac po upływie kilku lat został prawie zupełnie przepelniony padliną. Z tego więc powodu jak najmniej ze względu na swoje położenie, zawezwało e. k. Starostwo magistrat w Białej, ażeby na grzebowisko wybrał odpowiedniejszy plac, lub ażeby postawił znany zwłaszcza w Niemczech aparat (Kafill-Desinfektor) wynaleziony przez de la Croix, w którymby za pomocą pary wodnej usuwano w sposób nieszkodliwy padlinę, przyczemby po pierwsze uniknięto zanieczyszczenia ziemi, wody i powietrza, co pod względem sanitarnym ma nadzwyczaj wielką doniosłość, a nadto odpadłaby też potrzeba zakupu placu na nowe grzebowisko, a po drugie, że możnaby osiągnąć ze znaczniejszej liczby padłych zwierząt (nierogacizny) pewne korzyści materyalne.

Magistrat miasta Biały zgodził się chętnie na drugą propozycję, zakupił od firmy Wiedeńskiej Kurza wyż wymieniony aparat i takowy kosztem około 17.000 zł. w. a. w miesiącu maju 1894 w bliskości zakładu dla zarażonej nierogacizny postawił.

Aparat ten (Kafill-Desinfektor) jak już wyżej nadmienilem, wynaleziony został przez dyrektora rzeźni weterynarza de la Croix w Antwerpii w roku 1884 i obecnie znajduje się w Niemczech, Berlinie, Karlsruhe i Spandau następnie znajduje się także i w niektórych miejscowościach Włoch i Rosyi, zaś w Austro-Węgrzech jedynie w Białej.

Sama nazwa aparatu nie jest zupełnie odpowiedna, gdyż wzięta jest ze słowa nowo hebrajskiego „Kéfal“ co znaczy ściąganie, odzianie ze skóry (das Abziehen lub Abdecken) a dalej Kafiller znaczy odrzyskóra, zaś Kafillerie tyle co rakarnia.

W bliskości zakładu dla zarażonej nierogacizny i dotychczasowego grzebowiska wymurowano z cegły bez otynkowania kryty dachówką ceglana dom parterowy, zwrócony frontem do południa, w którym postępując od wschodu ku zachodowi widzimy następujące ubikacje: 1) na magazyn, 2) na skład padliny, 3) lokal z aparatem, kotłem parowym, suszarnią i młynkiem, 4) kancelarya i 5) mieszkanie dla maszynisty, składające się z przedpokoju, pokoju i kuchni, zaś dalej proparowano: wychodek i magazyn na węgle.

Cały dom jest obwiedziony wysokim i szczelnym parkanem.

Do każdej ubikacji prowadzą osobne drzwi frontowe, a oprócz tego izby druga, trzecia i czwarta, są z sobą również drzwiami połączone.

W drugiej izbie jest zbudowany z betonu i na gładko cementem wyprawiony basen, którego szerokość wynosi 2 mtr. długość 3·6 mtr. głębokość 0·67 mtr. i od dna łukowego prowadzi otwór do kanału położonego pod podłogą.

Basen ten służy do tymczasowego przechowywania padliny.

W jednej bocznej ścianie tej izby nad basenem jest komin wentylacyjny.

Nad powalą tej izby jest ustawiony z grubej blachy obszerny rezerwoar na wodę, do którego doprowadza się rurą za pomocą pompy ssąco-tłoczącej zimną wodę ze studni położonej za budynkiem.

W drugiej i trzeciej izbie są ściany na gładko cementem wyprawione, zaś podłogi są zbudowane z betonu z odpowiednim spadkiem ku środkowi, gdzie umieszczone są szczelnie (syfonowo) zamknięte i dające się odmykać żelaznej konstrukcyi otwory w każdej izbie po jednym, które prowadzą do kanałów umieszczonych pod podłogą, a które następnie wchodzi do głównego z cegły wybudowanego i wycementowanego kanału, położonego w ziemi przed domem, który następnie ma swe ujście do obok płynącej rzeki Białki. Tymi kanałami odprowadzane bywają nieczystości z basenu, z podłóg, oraz woda klejowa z aparatu.

Powierzchnia trzeciej izby wynosi 50□ mtr., we frontowej ścianie są umieszczone dwa obszerne okna, w tylnej są otwory wentylacyjne; zaś powały nie ma wcale.

W tej trzeciej izbie przy ścianie północnej jest ustawiony cały aparat, który składa się z trzech cylindrów t. j. Sterylizatora, Recypienta i Condensatora, które za pomocą rur są ze sobą połączone, zaś obok tych cylindrów są ustawione: suszarnie, piec z kotłem parowym i przy oknie odpowiedni młynek. Wszystkie cylindry są zbudowane z grubej blachy żelaznej i pierwszy służy do przyjmowania padliny, w drugim zaś zbiera się woda klejowa i tłuszcz, zaś w trzecim para i gazy.

Cylinder składa się z podwójnych ścian, pomiędzy którymi może się pomieścić 300 litrów wody. Jest 2·38 mtr. wysoki o średnicy 1·14 mtr. i może pomieścić 1.200 klgr. padliny. Z góry jest zaopatrzone za pomocą 26 śrub szczelnie zamykającą się przykrywą, którą znowu za pomocą klucza i obrotowego żurawia podnosi się do góry i posuwa się na bok. Otworem tym wrzeca się do tego cylindra padlinę. W środku tego cylindra i w wysokości 0·38 mtr. od dna łukowego jest umieszczone z grubej blachy sito (Siebden), nad którym znowu w przedniej części cylindra znajduje się otwór (właz, Mannloch) szczelnie zamykający się podobnie jak przykrywa o średnicy 0·47 mtr. przez który to otwór wyjmuje się z cylindra przesterylizowaną masę.

Cylinder drugi jest 2·15 mtr. wysoki o średnicy 0·7 mtr. i w środku dolnej stożkowato zakończonej części jest umieszczona węzowato zgięta z małymi otworami rura, do której doprowadza parę osobna rura, które to urządzenie służy do gotowania i czyszczenia zebrałego tłuszczu. W górnej i dolnej części tego cylindra są umieszczone i będące z nim w połączeniu rurki szklane, które wskazują stan wody klejowej i tłuszczu.

Cylinder trzeci jest 1·68 mtr. wysoki o średnicy 0·26 mtr. który również jest zaopatrzony rurką szklaną p_2 która wskazuje stan wody, Suszarnia jest zbudowana z grubej blachy, przedzielona środkiem na dwie połowy, do których prowadzą osobne drzwi. Wysokość takowej wynosi 1·6 mtr. szerokość 2·2 mtr. zaś głębokość 1 mtr.

W środku suszarni są umieszczone przy ścianach poprzecznych i w dole esowato zgięte rury, przez które przechodzi para. W każdej połowie suszarni są ułożone warstwami w oddaleniu 0·2 mtr. sitowato podziurawione wysuwalne blachy w liczbie po 5, na których umieszcza się mającą się suszyć mąkę. Komin blaszany nad suszarnią służy do odprowadzania pary.

W kącie między kotłem parowym a suszarnią jest zbudowany w podłodze przykryty zbiornik, do którego doprowadza się rurą wodę z rezerwoaru, którą następnie za pomocą pompy ssąco-tłoczącej doprowadza się do kotła parowego.

Przy ścianie obok cylindra (A) ustawione są schody żelazne (S), które prowadzą do klatki schodowej umieszczonej w półkole i w górnej części tego cylindra.

Wrzucanie padliny do sterylizatora wykonywa się za pomocą blaszanej skrzyni o wysokości i szerokości po 0·7 mtr. długości 1 mtr. na 3 kółkach zaopatrzonej blaszaną nakrywą. Przeciwna ściana skrzyni otwiera się, a w górnej części tejsze są dwa ucha, w które wchodzi poprzeczna belka umocowana łańcuszkami do bloka różniczkowego (G) umieszczonego na dwóch sztabach żelaznych.

Do tej skrzyni wrzuca się z basenu kilka sztuk padłej nierogacizny, przykrywa się wieko, następnie przysuwa się takową do sterylizatora, zakłada się poprzeczną belkę żelazną, podnosi się z łatwością łańcuchami do góry, ustawia się na klatce schodowej, następnie otwiera się przykrywą cylindra A. i przednią ścianę skrzyni, takową przechyla się i padlina z łatwością wpada do cylindra (A). Manipulację tę powtarza się aż do napełnienia tego cylindra, a następnie zamyka się szczelnie przykrywą takowego.

Przy kotle parowym i nad przykrywą sterylizatora są umieszczone manometry, które wskazują ciśnienie pary.

Od kotła parowego prowadzi parę rura, od której odchodzą 4 rury boczne *b. c. d. e.* zaopatrzone wentylami, które dalej wchodzi do cylindra (A) a mianowicie: rury *b. c. e.* do środka takowego, zaś jedna rura *d* pomiędzy podwójne ściany. W środku tego cylindra jest dołączona do jednej z rur *c* zgięta, podziurawiona rura *f*, która przechodząca przez sito A umieszczone w cylindrze, opiera się na mostku położonym na dnie tegoż cylindra. Pod tym mostkiem znajduje się otwór, który prowadzi do mosiężnej rury zaopatrzonej wentylem, która następnie złączywszy się również z mosiężną rurą, zaopatrzoną wentylem a odchodzącą ze środka cylindra, wchodzi zagięta i podziurawiona do cylindra B. Obok wentyla pierwszego znajduje się rura z kurkiem, zapomocą której odprowadza się z cylindra płynne części n. p. przy czyszczeniu.

Od górnej części cylindra B. odchodzi osobna rura, która dalej wchodzi od góry do cylindra C., a następnie wyszedłszy z takowego, wchodzi do pieca umieszczonego pod kotłem parowym. Rura ta nie posiada żadnego wentyla i służy do odprowadzania do paleniska gazów wydobywających się ze sterylizatora, a które w cylindrze C. nie zostały skondensowane.

Od rury *a* odchodzi rura *i* zaopatrzona wentylem i_1 , która doprowadza parę do dolnej części cylindra B, zaś od dolnej części takowego odchodzi rura *k* zaopatrzona kurkiem k_1 , zapomocą której odprowadza się do kanału wodę klejową, oraz boczna rura *l* zaopatrzona kurkiem, która służy do wypuszczania tłuszczu.

W dolnej części cylindra C znajduje się kurek *m*, służący do wypuszczania wody, jak również w tylnej części takowego jest prostopadle ustawiona rura *w*, która z górną i dolną częścią tego cylindra, (gdzie zaopatrzona jest kurkiem) jest w połączeniu, a która następnie poniżej kurka k_1 łączy się z rurą *k*. Rura ta służy do odprowadzania nadmiaru wody i zupełnego wypróżnienia cylindra C.

Do suszarni doprowadzana bywa z rury *a* para rurą *n*, która wchodzi do takowej z góry w 4 miejscach.

Od głównego rezerwoaru B prowadzi obok ściany drugiej izby na dół rura *o*, która węzłem kauczukowym doprowadza wodę do basenu, a dalej przebiwszy ścianę, przechodzi do trzeciej izby, gdzie przebiegając poza kotłem parowym obok ściany poniżej rur, *a* i kończy się węzłem pomiędzy cylindrami A i B. Od tej rury odchodzą dalej: rura o_1 do zbiornika H, oraz rury o_2 i o_3 , które znowu doprowadzają z góry zimną wodę do cylindrów B i C. Wszystkie te trzy rury są zaopatrzone kurkami. Od górnej części rezerwoaru B odchodzi również rura *r*, która przebiegając równolegle z rurą *o*, odprowadza nadmiar wody do kanału. Pod sterylizatorem i obok suszarni są ustawione

na podłodze małe zbiorniki połączone rurami, przez które przechodzi skroplona para do cysterny *H*.

Sterylizator, kocioł parowy oraz rura *a* są osłonięte grubą warstwą masy Hillera (t. j. mieszanina namulnika krzemienego (Kieselguhr) z asbestem), która zapobiega promieniowaniu ciepła. Cały aparat, kocioł parowy i rury są polakierowane czarną farbą.

Opis ruchu.

Gdy do sterylizatora wrzucono na sito *A*₂ padlinę, zamyka się szczelnie przykrywę i otwiera się wentyl *d*, przez który wchodzi para pomiędzy podwójne ściany cylindra i takowe ogrzewa. Równocześnie otwiera się wentyl *h*.

W skutek znacznego suchego ogrzania zawarta w padlinie woda zamienia się w parę, która z powodu nieznacznego swego ciężaru gatunkowego wznosi się w górę i zabierając ze sobą powietrze jako też wytwarzające się z padliny gazy, uchodzi rurą *h* do Recipienta. Gazy i para przechodzą stąd dalej rurą *i* do kondensatora, w których to cylindrach t. j. *B* i *C* po równoczesnem wpuszczeniu rurami *o*₂ i *o*₃ zimnej wody bywają skondenzowane, a tylko nie znaczna część nieskroplonej pary, jak również tych gazów, które we wodzie nie są rozpuszczalne, przechodzi tą rurą *i* dalej do paleniska, gdzie bywa spalona.

Wydostanie się z aparatu podczas tego procesu na zewnątrz cuchnącej pary lub gazów, jest zupełnie wykluczone.

Gdy ten niejako przygotowawczy proces ogrzewania trwał około 20 minut, otwiera się pomalą wentyle *b*, *c*, *e* i wtedy to zaczyna się właściwy proces desinfekcyjny. Wentyl *h*₁ zostaje jeszcze kilka minut otwarty a to w tym celu, ażeby znajdujące się jeszcze w sterylizatorze powietrze przeszło do Recipienta i Condensatora, gdzie przy równoczesnem otwarciu rur *o*₂ *o*₃ i przy wpuszczeniu zimnej wody, następuje kondenzacja pary. Po upływie kilka minut zamyka się wentyl *h*₁ i rury *o*₂, *o*₃. w skutek czego znajdująca się w sterylizatorze padlina, wystawiona jest na działanie pary o ciśnieniu 4 do 5 atmosfer, co odpowiada temperaturze 153 do 160° C. Wchodząca para działa na masę mięsną z góry, z dołu i we środku przez rurę *f*, przez co działa nie tylko zapobiegająco przeciw tworzeniu się jednej zbitej masy, lecz przeciwnie rozrywa całą padlinę na małe kawałki, przy czem kości tak kruszeją, że dadzą się łatwo złamać i w palcach na mąkę rozetrzeć. Wysoka temperatura do 160° C, powoduje zupełną sterylizację wszystkich części padliny.

Liczba porządkowa	Datum 1894 rok		Dano do aparatu padliny		O t r z y m a n o				Waga zasusz- nej masy mięsnej wraz z kośćmi		Do wykonania próby użyto godzin	Uwaga	
	dzień	miesiąc	sztuk	rodzaju	ogólnej wagi klgr.	tluszczu klgr.	procent tluszczu do ogólnej wagi	zestery- lizowanej masy mięsnej z kośćmi klgr.	procent tej masy do ogólnej wagi	klgr.			Użyto węgla klgr.
1	12	czerwiec	15	świnie	617	32	5.18	157	25.1	94	526	13	
2	14	"	18	"	684	27	4	150	21.5	114	472	14	
3	19	"	21	"	895	12	1.47	189.5	21.18	99	500	17	
4	23	"	21	"	660	29	4.4	173	26.2	103	587	13	
5	29	"	18	"	740	66	8.92	186	25.13	118	662	13 1/2	
6	7	Lipiec	21	"	845	114	13.5	176	20.7	—	570	13	

Tłuszcz i szpik z kości topnieją i spływają na dół cylindra *A* pod sito *A*₂, gdzie również zbiera się woda klejowa.

Gdy tego rodzaju para działała około 13 godzin, zamyka się pomalu wentyle *b*, *c*, *e* a otwiera się pomalu wentyl *g*₁. Obecnie w sterylizatorze para uciska na zebrane pod sitem części płynne i przeprowadza takowe rurą *g* do Recipienta, przyczem równocześnie otwiera się znowu rurę *o*₂ celem skondenzowania pary.

Zebrane w cylindrze *B* części płynne, pozostawia się jakiś czas w spokoju, które się klarują i w górnej części cylindra zbiera się tłuszcz, zaś w dolnej woda klejowa, która przy bardzo nieznacznem otwarciu kurka *k*₁, wypuszcza się rurą *k* do kanału, zaś tłuszcz przez wpuszczanie rurą *i* pary gotuje się i czyści, a następnie rurą *l* wypuszcza się takowy do naczynia.

Wyjętą ze sterylizatora przez otwór *A*₁ masę, która ma zapach przypalonej pieczeni, daje się do suszarni *D* a następnie po wysuszeniu, miele się takową w osobnym młynku i otrzymuje się mączkę nawozową (Dungpulver), którą można też używać do karmienia ryb. Po wysuszeniu można bardzo łatwo oddzielić kości od części mięsnych i takowe osobno mleć.

Otrzymany tłuszcz używa się do celów fabrycznych, zaś czystość takowego zależy od mniej lub więcej dokładnej manipulacji i w tym to kierunku bywają ciągle wykonywane próby.

Dołączona tabela na odwrotnej stronie (119) wykazuje wyniki dotychczasowych prób.

Dokonany rozbiór chemiczny mączki nawozowej (Dungpulver) wykazał: 6.65% azotu a 10.04% kwasu fosforowego,

Cena otrzymanych produktów licząc za 100 kłgr. przedstawia następującą wartość: *a*) mączki nawozowej 7 do 8 zł. w. a.; *b*) tłuszczu 25 do 30 zł. w. a.

Badanie oczu zwierząt domowych

ze szczególniejszem uwzględnieniem wzernikowania.

(Oftalmoskopia).

Podał

PIOTR BOCZKOWSKI

lekarz weterynaryjny.

(Ciąg dalszy).

Godnem jest znaczenia, że metoda rzeczona, jako drogocenny środek, nie znalazła dotychczas takiego przyjęcia w weterynaryi, na jakie ona bezpiecznie zasługuje, jużto z powodu łatwości postępowania.

nia, już też w obec znacznego rozmiaru źrenicy u istot najbardziej nas interesujących, a więc swobodnego dostępu do wnętrza oka, już też wreszcie ze względu na bezkarność stosowania we wszelkich wypadkach środków, rozszerzających źrenicę w stopniu bardzo znacznym.

d) Dla przyczyn widocznych, skoro właśnie jest mowa o wizerunku barwnym, rodzaj światła staje się czynnikiem nie malej wagi. Wpływ poważny w danym razie wywiera prócz ilości, nadto jakoś promieni świetlanych, czyli wypada uwzględnić w ogóle natężenie światła a zaś w szczególności uczynić w wybór źródła onego.

Natężenie światła warunkuje uwydatnienie wszelkich szczegółów obrazu, jakie przy słabem oświetleniu mogłoby być przeoczonemi. Unikać atoli należy światła jaskrawego, to bowiem, jako podnieta zbytnio energiczna, na bieg poszukiwań oddziaływa ujemnie. Jeżeli mamy korzystać przy wzernikowaniu ze światła dziennego, to dobieramy miękkie, czyste a łagodne, przedostające się w kierunku naszej osoby, otoczonej koniecznie ciemnością lub pozostającej w półcieniu.

Źródłem światła sztucznego może być świeca, następnie lampa naftowa, — gazowa, oraz lampa zastosowana do oliwy. — Przy umieszczeniu światła winniśmy się rządzić wskazanem już prawidłem, t. j. oświetlać przyrząd odnośnie do oka, które oglądamy, ze strony przeciwnej tudzież z boku istoty badanej.

Ponieważ w oświetleniu różnogatunkowem barwa zasadnicza wizerunku, jej odcienia, linije konturalne rysunku i tem podobne szczegóły odmiennie się przedstawiają, zatem przy dochodzeniach klinicznych, celem odróżnienia stanów zwykłych, normalnych, od zmian spowodowanych cierpieniem, koniecznem jest w traktowaniu przedmiotu omówić źródło światła użytego przy poszukiwaniach.

Współcześnie przy ćwiczeniu się we wzernikowaniu należy posługiwać się to tem, to owem światłem, a to, by w danem razie ocena wypadła zgodnie z istotną zmianą, zaszła w obrazie, nie była zaś rzekomą, które wywołuje li tylko różnorodne oświetlenie. — Możliwość zaś takiego wypadku wolno jest przypuścić, skoroby w jednym tylko kierunku badania skutecznieć się miały.

Nie mniej każdy ze znanych okulistów we weterynaryi posiada odrębne swe zapatrywanie, co do praktyczności odmiennego rodzaju światła, przekładając to sztuczne, toienne. I tak, Prof. Berlin posługuje się lampą gazową, sztuczne oświetlenie podług niego, wyżej stoi nad diennem.

Zarówno jest tegoż zdania Prof. Bayer, w zamian wszakże lampy, używa świecy, opierając swój pogląd na większem bezpieczeństwie świecy w zestawieniu jej z lampą. Föringer także posługuje

się lampą, a zaś u. Blazekowica źródło światła odgrywa rolę podrzędną.

Natomiast Pr. Ewersbusch poleca światło dzienne, jako zmniejszające kłopotliwość zabiegów tudzież zapobiegające ploszeniu zwierząt, ewentualnie koni, co nie rzadko się zdarza przy użyciu wszelkich lamp. Z nim się w zdaniu w zupełności godzą Prof. Möller i Prof. Schlammpp oraz powód jednaki swych zapatrywań podają.

Prof. N. N. Mary poszukiwań dokonywał przy świetle sztucznym, gdy zaś prób dokonał przy zastosowaniu naturalnego światła, stał się tegoż zwolennikiem. M. W. F. Chełchowski używają również światła naturalnego.

Osobiście także jesteśmy za wziernikowaniem za dnia; 1^o zdobywa się możność wziernikowania we wszelkich położeniach, nie będąc krępowanym otoczeniem; np. na wsi posługiwanie się świecą lub lampą napotyka na poważne trudności, skoro materiał palny wszędzie jest nagromadzony; 2^o wizerunek we świetle sztucznym posiada wygląd swoisty oraz nader zmienny, względny nawet co do światła tegoż samego pochodzenia, spalanie się bowiem różnogatunkowej nafty przy najrozmaitszych palnikach (brennerach) powoduje światło żółte o odcieniach wiele różnych, od silnie żółtego do białego prawie [w skutek rozmaitego stopnia oczyszczenia ropy naftowej], światło świec stearynowych także nie jednakowej jest barwy, zależy to od gatunku stearyny i fabrykacyi knota i 3^o wziernikowanie koni, nieco niespokojnych wymaga co najmniej dwóch ludzi do pomocy, skoro zaś koń jest młody a żywego temperamentu i więcej.

Wszystkich tych i tem podobnych niegodności unika się przy wziernikowaniu przy świetle dziennem. Badacz skupia całkowicie uwagę na przedmiocie, respective oa oku, i nie go nie obchodzi otoczenie, następnie, gdy istota badana nieco się usunie na stronę lub się cofnie poszukiwań w dalszym ciągu przez przybliżanie się odpowiednie do konia uskutecznić nie przestaje.

Naturalnie celem zapoznania się wszechstronnego z obrazem dna ocznego, zwłaszcza z wyglądem dna normalnego zdrowego oka, który ma służyć za punkt wyjścia dla oceny procesów chorobowych, z wielką korzyścią będzie nie poprzestawać na świetle dziennem ale się starać przy sposobności wziernikować przy oświetleniu sztucznym; zarówno temże posługiwać się należy przy pozostawaniu istot bezmownych w lecznicach, przy dochodzeniach sądowych itd., to jest nateczas, gdy warunki ku temu pomyślnie się układają. — W ogóle winniśmy postępować w ten sposób, iżby poszukiwania wziernikowe wobec zastosowywania rozmaitego światła, nabierały większej pełno-

ści oraz pozbawione były wszelkiej wątpliwości, co do przebiegu spraw chorobowych.

e. Zazwyczaj przy zrostach tęczówki, przy zaciemkach, przy zaciemach cząstkowych i takichże zadymieniach rogówki, sposób badania w obrazie prostym do celu nie prowadzi, nie mniej zachodzi konieczność powzięcia, chociaż nie zupełnie, dokładnego wyobrażenia o tych procesach, jakie zaszły w głębi oka. — Naturalnie w wypadkach całkowitego porażenia dyoptrycznych części narządu wzrokowego, mowy być nie może o poszukiwaniach wziernikowych, wtedy dochodzenia kliniczne podejmujemy na drodze innej. — Jeżeli jednak zmiany wskazane tamują przedostanie się promieni li tylko w zakresie ograniczonym, to owe partje z utraconą przezroczystością uwydatnią się na tle barwnym w wizerunku dna ocznego otrzymanem w całym jego przestworzu.

Owóż takowy obraz całkowity wywołać możemy sposobem badania w obrazie odwrotnym.

Metoda rzeczona, która wszechwładnie panuje przy wziernikowaniu narządu wzrokowego ludzkiego, odnośnie do istot bezmownych o tyle bliżej nas obchodzi, o ile w wyjątkowych razach znajduje zastosowanie tudzież o ile tego wymaga wyczerpanie przedmiotu poruszonego.

Sposób w mowie będący pierwszy wskazał prof. uniwersytetu lipskiego Rütthe w r. 1854 (Ruete u. Szokolkiecz).

Za punkt wyjścia posłużyły znane nam zasady optyki mianowicie, że skoro do oka rzucimy wiązkę promieni świetlanych przy pomocy wziernika i tymże promieniom powrotnym postawimy na drodze soczewkę wypukłą, to promienie równoległe, na skutek załamania się skupią się w ognisku właściwem soczewce, poczem też promienie poza ogniskowem przecięciem się ze sobą po stronie soczewki obróconej ku nam poczną się rozpraszać.

Jeżeli obserwator wzrok swój nastawi w sposób odpowiedni, to wizerunek, w skład którego wejdą promienie po przejściu przez soczewkę rozproszone oraz który spoczywa w powietrzu, jako cień istotnego obr. zu dna ocznego, pochwyti i zeń poweźmie wyobrażenie o rzeczywistym ustroju wnętrza gałki ocznej. — Z tą atoli różnicą, pomijając widmową jego naturę, że ta część wizerunku, jaka odpowiada istotnej części dna ocznego tj. dolnej, umieści się u góry i odwrotnie partja górna wystąpi w części dolnej widma czyli wyplynie wizerunek powietrzny, odwzorowany na odwrót, albo wprost odwrotny, skąd też nazwa tego sposobu badania pochodzi.

Powyżej wskazana zmienność układu wynika z załamania się promieni w soczewce skupiającej, użytej do badań — promienie bowiem

górne już po za soczewką dążą do dołu i tworzą część dolną wizerunku, promienie zaś opisujące linie konturów od dołu, zmieniając kierunek, wzorują granicę górną widma.

W myśl tych okoliczności na jakieśmy się powołali, rękoczyn wziernikowania w obrazie odwrotnym ujmemy w prawidłó następujące: istota badana winna pozostawać w warunkach wskazanych przy oftalmoskopowaniu sposobem pierwszym, tj. wymagalnem jest dla niej ciemne miejsce; — badacz staje nieco z boku przed osobnikiem, na którym zamierza dokonać oględzin, następnie przy pomocy zwierciadła przyrządu rzuca w głąb oka snop światła a gdy się przekona z zielonawego odbłasku źrenicy o oświetleniu onego, lewą ręką ujawszy soczewkę wskaźnikiem i dużym palcem. pozostałe palce umieszcza na orbicie, soczewkę zaś w ten sposób ustawia, by spozcęła równolegle do tęczówki oka badanego. — Z kolei, nie naruszając kierunku światła, obserwator wolno soczewkę wciąż w tejże pozycyi pozostającą posuwa ku sobie tak, iżby odległość od oka zwierzęcia równała się mniej więcej od 7—8 cent., wreszcie w tymże czasie usiłuje pochwycić wizerunek zawieszony w powietrzu.

Uchwycenie wizerunku, w mowie będącego, zaiste następuje nie mało trudności, tudzież zachowanie miary odległości soczewki i odległości wziernika względem istoty badanej, której jedno poruszenie wszystkie starania w niwecz obraca. Inaczej zupełnie rzecz się ma z badaniem oczu istot rozumnych.

Sadza się w ciemnym pokoju osobę, którą badać zamierzamy na wygodnem siedzeniu, ustawia się z boku poza jej głową dobrze świecąca się lampę a przed nią siada sam, ściśle zwracając uwagę na to, ażeby oko badane, oka badacza i lampa na jednym pozostawały poziomie. Następnie przykłada się wziernik przed swoje oko, i w ten sposób go się względem lampy nachyla, by odbite promienie na oko badane padały. Gdy wewnątrz oka zostanie dobrze oświetlone, badacz bierze w drugą rękę soczewkę (2"—3") i takową o jakie $1\frac{1}{2}$ cali przed okiem obserwowanem utrzymuje. Należy praktycznie umieć wyznać odległość wziernika do soczewki skupiającej i odległość tej ostatniej od oka obserwowanego a zarazem umieć skompinować ruchy własnej głowy, swych rąk i spojrzenia z poruszeniami oka, które się bada.

Skoro stosunek odległościowy został dokładnie zachowany przed wzrokiem szybko się zjawia obraz widmowy dna ocznego. Miejsce dlań przypada, jak podnosi N. N. Mary u istot bezmownych w odległości 8 cali, t. j. przeciętnej wielkości jasnego widzenia, że zaś promienie ogniskują się na przestrzeni 2 lub 3 cali (N. N. 2, 3 soczewki), w takim więc razie obserwatorowi wypada zająć miejsce w odstępie

od oka badanego równającym się 12—14 cali (4 + 8 cali albo 6 + 8 —; wartości 4 — 6 są to 2×2 i 3×2). Są to wielkości, w granicach których wacha się przystosowywanie celem dostrzeżenia wizerunku powietrznego.

Wedle autora powołanego w myśl zalecenia Prof. Adamiuka (Kazań), z wielką korzyścią będzie ćwiczyć się uprzednio w chwytaniu wzrokiem liter odwrotnych, gdy na nie skierujemy odbłask wziernika i odpowiednio ustawimy soczewkę.

Pobieżny rzut oka na szereg zabiegów, dopiero co wymienionych przy zastosowaniu sposobu wziernikowaniu w obrazie odwrotnym, nieprzyjaźnie nas do tej metody usposabia, i nie jest dziwnego, ponieważ ofiara poniesiona z naszej cierpliwości w zamiarze ujrzenia nareszcie wizerunku dna ocznego najczęściej pozostaje bezskuteczną. W wypadkach poszczególnych, gdy strony dodatnie metody rzeczonyj posłużyć mogą za punkt oparcia do uzasadnienia zapatrywań naszych na procesa, mające miejsce w oku badanem, stosowniej będzie użyć wziernika Prof. Żórawskiego i bez nakładu pracy wyniki zadawalniające osiągnąć.

Rękoczyn wziernikowania w ten się sposób uskutecznia: składamy przyrząd, t. j. nasuwamy na jeden koniec rury (tuby) soczewkę, na drugi lichtarzyk z płonąca świecą, którąśmy przedtem zapalili, bierzemy go do ręki, i wolno nadajemy wziernikowi kierunek poziomy względem gałki ocznej istoty badanej, przy tem krążeczek świetlny wydobywający się z przyrządu staramy się rzucić na źrenicę, ewentualnie oświetlić dno oka obserwowanego. Sami zaś, patrząc przez otworek rurki, sąsiadującej z uprzednią tubą, usiłujemy wizerunek obejrzeć, który utworzył się w rurze.

Mając na względzie instykt zwierzęcy, podsuwamy zawczasu istocie badanej przyrząd do obwąchania, naówezas nie obawia się ona zbytniego z naszej strony przybliżenia się z wziernikiem.

Wizerunek dna ocznego widmowy, w stosunku do obrazu otrzymanego przy wziernikowaniu sposobem prostym, zajmuje przestrzeń większą, pole widzenia oftalmoskopowe względnie nader obszerną partyę głębi oka umożliwia obserwować, i ta to okoliczność stanowi zaletę tej metody.

Równolegle wszakże z pozyskaniem wymiaru, zacierają się wszelkie szczegóły wizerunku, n. p. podług Berlina iw. inn. naczyńia krwionośne zaledwie są widoczne, toż samo napotykamy przy wziernikowaniu oftalmoskopowem Pr. Żórawskiego: naczynka przyjmują postać delikatnych, nieco falistych kresek, w obrazie zaś prostym przedstawiają się wyraziście, że użyjemy porównaniu, jako grube nitki wybiegające z obwodu tarczy.

Słusznie więc Möller podnosi, że sposób badania prosty przed sposobem odwrotnym zawsze pierwsze miejsce zajmuje, zwłaszcza z uwagi na szerokość źrenicy, u istot bezmownych oraz stosowanie swobodne u nich środków mydriatycznych.

Wręcz odmiennego zdania Błażekowić, mianowicie uwzględnia chętniej sposób odwrotny, omawiając zaś zabiegi sposobu prostego, twierdzi, że rękoczyn (technika) ostatniego o wiele trudniejszym jest, niżli pierwszego, za powód podając maksymalne przybliżenie do narządu wzrokowego zwierząt! (?) Następnie zaleca on dla osób początkujących we wziernikowaniu, przedewszystkiem ćwiczyć się w badaniu sposobem „odwrotnym“, niemniej dodaje, nie należy zaniedbywać zapoznania się z obu metodami.

Föringer także za metodą odwrotną więcej, niż za prostą.

Biorąc za punkt wyjścia niebezpieczeństwo, jakiemu podlega się w skutek przybliżania się zbytniego do zwierzęcia (konia), Nagel i N. N. Mary, również idą śladem poprzednich, lubo krańcowych poglądów Błażekowića nie podzielają, owszem są bardzo przychylnie usposobieni dla sposobu w obrazie prostym i takowy zalecają.

Oprócz Möllera, sposób ostatni zwolenników posiada w Ewersbuschu, Bayerze i Berlinie. Prof. Berlin zaszczytnie znany okulista porównawczej oftalmologii zwykle li tylko sposobem prostym posługuje się, zaledwie w razach wyjątkowych udaje się do metody otrzymywania wizerunku odwrotnego.

Wedle nas, jeśli kto nie pragnie od razu zniechęcić się do oftalmoskopowania lub nie ma zamiaru innym ujemnych stron zabiegów wziernikowania wskazywać, niechaj przystępuje do poszukiwań wedle metody, która prowadzi wprost do celu krótszą i pewniejszą drogą, to jest niechaj rozpatruje wizerunek dna ocznego prosty i powiększony, nie zaś obraz takowego dna, jako widmowy obraz zawieszony w powietrzu.

Okuliści medycy także skwapliwie by korzystali ze stron dodatkowych tej metody badania oka, gdyby nie następujące okoliczności, jako to: bezwarunkowo wymagalnym jest stan bierny akomodacyi w narządach wzrokowych obustronnych, do zdobycia u okulisty ale nie możliwe usunięcie nastawczości u cierpiących, o aplikacyi zaś wszystkim pacjentom środków mydriatycznych, mowy być nie może, tudzież nader mały rozmiar źrenicy ludzkiej, a więc posiadają w rozporządzeniu pole widzenia mniejsze, niżli ona.

Jeżeli zestawimy z metodą rzeczoną, — łatwość zabiegów przy sposobie badania oka u istot rozumnych w obrazie odwrotnym, wymiar wizerunku równający się rozmiarom soczewki, akomodowanie na prze-

strzeń umiejscowieniu się widma, wreszcie pominięcie sprawy akomodacyjnej u pacjenta, to wszystkie strony dodatnie pierwszej metody znikną, w obec tej ostatniej, czyli w obec badania w obrazie odwrotnym. Dla okulisty weterynarza warunki układają się wręcz odmiennie, nad to wielce pomyślniej, niżli dla medyka przy posługiwaniu się sposobem w obrazie prostym, powiększonym. Ślepe naśladownictwo jak najfatalniejszy wpływ wywarło na rozwój oftalmologii weterynaryjnej, albowiem sposób badania wysoce przydatny, odnośnie do ludzi, nastęrczał taką moc trudności przy badaniu narządu wzrokowego zwierząt, iż praktycy prawie jednogłośnie wydali wyrok potępienia i uznali niemożliwem wziernikowanie istot omawianych; potężny przeto środek dyagnostyczny został ze szkodą sztuki leczniczej przez ogół wykluczony. (C. d. n.)

Streszczenia i oceny.

Dr. H. Baum. *Jakie niebezpieczeństwa wynikają dla człowieka z używania mleka chorych zwierząt? Jak można zapobiedz tym niebezpieczeństwom na drodze ustawodawczej lub prywatnej?* Przetłómaczył z niemieckiego Antoni Łukasik, lekarz weterynaryjny, w Tyraspolu, Chersońskiej gubernii. — (Ciąg dalszy).

B. Gruźlica.

Ze wszystkich chorób zakaźnych u ludzi i zwierząt gruźlica zajmuje pierwsze miejsce i jej należy się najwięcej obawiać ze wszystkich cierpień zaraźliwych w naszych krajach. Względem częstości tej choroby wśród ludzi dosyć będzie wskazać na to, że według Koch'a (74) $\frac{1}{7}$ wszystkich ludzi umiera na gruźlicę, że jednak ta stopa procentowa przy pewnych okolicznościach może stać się jeszcze większą.

Podług opracowanej w cesarskim urzędzie zdrowia statystyki śmiertelności w niemieckich miejscowościach z 15.000 i więcej mieszkańcami w latach 1878—1887 umierało na gruźlicę średnio 34,2 osób, gdy np. na tak niebezpieczną dyfteryę łącznie z krupem tylko 11,2 na 10.000 ludności. Nawet jeżeli cyfry śmiertelności, które przypadają na ospę, odrę, szkarlatynę, dyfteryę i krup, tyfus brzuszny i plamisty i gorączkę pologową policzymy razem i doliczymy jeszcze nieszczęśliwe śmiertelne wypadki samobójstwa i zabójstwa, to na te choroby wypada reszta $\frac{4}{10000}$ odnośnie do procentu — cyfry śmiertelności na gruźlicę. Podług Bollingera w Monachium w 1866 roku 30,25% wszystkich zmarłych przypadło na tę chorobę.

Bardzo wysokie są cyfry rozpowszechniania się choroby wśród dzieci w pierwszych latach życia. Tak podług Demmego (76) 5,3% wszystkich dzieci, leczonych od 1862—1882 roku w Berneńskim szpitalu dziecięcym i tamtejszej poliklinice, cierpiało na gruźlicę. Jeszcze niepomyślniej brzmią dane innych autorów. Simmon Moris podaje (77), że z 576 sekcyonowanych dzieci 125 okazywały tuberkuliczne zmiany. Ponieważ według statystycznych danych cyfra śmierci 576 dzieci odpowiada ludności około 1250 osób, to więc z ostatnich 125 t. j. 10% wszystkich dzieci chorowało na

gruźlicę. Według Hirschbergera (79) w wielkich miastach przecięciowo nawet 2,5% wszystkich ludzi w pierwszym roku życia umiera na gruźlicę.

Tak samo, jak pośród ludzi, jest gruźlica bardzo rozpowszechniona i pomiędzy bydłem. Chociaż daty poszczególnych autorów bardzo się różnią, jednak wszyscy jednoznacznie podają bardzo wysoką stopę procentową. Liczne odnoszące się do tego obliczenia w ostatnich latach zostały poparte istotnie przez urządzenie publicznych rzeźni z sanitarno-policijną kontrolą i przez ogólne badanie na gruźlicę żywych zwierząt w oddzielnych krajach. Za daleko posunęlibyśmy się, żeby wyliczać na tem miejscu wszystkie otrzymane wyniki.

Względem tego punktu wskazać tylko wypadnie na ostatnie 10 roczników Ellenbergera i Schütza (Jahresberichte über die Leistungen auf dem Gebiete der Veterinärmedizin), w których na początku rozdziału p. t. „Gruźlica“ we wzorowy i wyczerpujący sposób zawsze są zestawione daty o pojawieniu się i rozszerzaniu tej choroby. Tutaj będzie dostatecznym nadmienić, że stopa procentowa była chorego na gruźlicę podług pojedynczych autorów waha się pomiędzy 2—40%, a nawet 50%. Jako przecięciową liczbę możnaby przyjąć najmniej 5%. Przytem prawie zawsze stwierdzono fakt, że choroba tem częściej zdarza się, im starsze są zwierzęta, bowiem 0,4—0,5 wszystkiego tuberkulicznego bydła w Saksonii należy (1888) według zestawienia Siedamgrotzky'ego do wieku wyżej 6 lat.

Ponieważ gruźlica ludzi i zwierząt przedstawia identyczne procesy chorobowe, jak o tem od czasu odkrycia lasecznika tuberkulicznego przez Koch'a w r. 1882 i po wykonanych od tego czasu doświadczeniach hodowli, szczepienia i karmienia nikt więcej nie może powątpiewać, to oddawna bardzo gorliwie usiłowano ustalić związek przyczynowy pomiędzy obu cierpieniami, a przedewszystkiem fakt, czy specjalnie mleko gruźliczych zwierząt jest w stanie przenieść chorobę na ludzi. Do tego pamiętnego dla nauki roku nie było naturalnie dla tego rodzaju doświadczeń pewnego gruntu, brakowało, jak się nawet Koch wyraża, pewnego kryterium dla gruźlicy i kiedy jeden przyłączał do niej gruźlicę prosówkową, suchoty, skrofuly, perlicę i t. d., drugi uważał może z równą słusnością wszystkie te procesy za różne. Dopiero z odkryciem lasecznika tuberkulicznego uzyskano pewną podstawę. Liczny szereg ścisłych i wolnych od zarzutu doświadczeń, które przy równoczesnem ostrożnem korzystaniu z otrzymanych w praktyce spostrzeżeń pozwalały wydać słuszny i uzasadniony sąd o zdolności zakaźnej mleka tuberkulicznych zwierząt.

a) Mleko tuberkulicznych zwierząt¹⁾.

Mleko tuberkulicznych zwierząt (krów) może być bardzo różnem stosownie do stopnia zachorowania mleko dającego zwierzęcia i przede wszystkim stosownie do okoliczności, czy wymię zajęte jest jednocześnie przez proces chorobowy czy też nie. Ilość mleka w wypadkach bez zachorowania wymienia prawie nigdy nie zmieniona, lecz i przy równoczesnej gruźlicy wymienia zwierzęcia w pierwszych tygodniach dają jeszcze zwyczajną ilość mleka; tylko po kilku tygodniach następuje zwyczajne powolne zmniejszanie się ilości mleka. Podobnie ma się rzecz z jakością mleka.

¹⁾ Następujący opis mleka gruźliczych krów zaczerpnięty z danych Tappeiner'a i Förster'a (81), Bang'a (82), Hagers'a (83), Storch'a (84), Sehnann'a (85), Dutron'a (86), Biliarder'a (87), Dupuy'a (88) i Hess'a (89).

Przy lekkim zachorowaniu zwierząt a szczególnie w wypadkach, gdy niema gruźlicy wymienia, mleko ma zupełnie normalny wygląd i o ile da się wywnioskować z istniejących badań, normalny chemiczny skład. Tylko jednak w wysokim stopniu choroby, zwłaszcza gdy przyłączy się gruźlica wymienia, zmienia się powoli także jakość mleka proporcjonalnie do stopnia choroby. Bywa ono cieńszem i więcej wodnistem, przyjmuje niebieskawy kolor i bywa często zmieszane z delikatnymi kosmkami resp. skrzepami. Prócz tego okazuje ono zmniejszoną zawartość tłuszczu i białka.

Co do innych składników zdania pojedynczych autorów bardzo się rozchodzą, szczególnie, o ile dotyczą procentowej zawartości pojedynczych składowych części mleka. Według Storcha, zawartość chlorku sodu powiększa się, zawartość zaś fosforanu potasu i wapna znacznie się zmniejsza. Przeciwnie temu podają Biliardere i Dupuy, że fosforan wapna silnie powiększa się (do 7 razy więcej, niż w normalnym mleku). Analityczne badanie Lehmana nad mlekiem krów z perlicą, wykazuje następujący skład procentowy poszczególnych składników:

Wody	Tłuszczu	Sernika	Cukru mlek.	Mineralnych substancyj
88,93	2,93	2,70	4,77	0,67.

Podług Hagera, mleko krów w wysokim stopniu gruźliczych, prócz tego po kilkogodzinnem staniu okazuje pewną lepkość, którą można spostrzedz przy przelewaniu z jednego naczynia do drugiego, albo ma szczególnie przykry smak a czasem przy badaniu mikroskopowem przy 200 lub 300-krotnem powiększeniu widać w niem delikatne obłoczki.

b) Czy mleko gruźliczych zwierząt zawiera tuberkuliczne zarodki o tyle, że je można odnaleźć za pomocą zabarwienia i t. d.?

Największe znaczenie dla osądzenia ewentualnie szkodliwych własności mleka, musiało mieć po odkryciu lasecznika tuberkulicznego pytanie, czy laseczniki lub ich spory znachodzą się także w mleku. Na tę możliwość wskazał już Koch w swojej drodze torującej pracy, mówiąc: Co się tyczy mleka tuberkulicznych krów godnem jest uwagi, że przejście tuberkulicznego procesu na gruczoł mleczny często było spostrzegane przez weterynarzy, i dla tego możliwem jest, iż w takich czasach zarazek gruźliczych może przymieszać się bezpośrednio do mleka. W następnych latach były wykonywane liczne badania, które miały za zadanie dowieść istnienia tuberkulicznych zarodków w mleku zwierząt gruźliczych. Rezultat był w części ujemny, w części dodatni. Bang (89) prawie zawsze mógł znaleźć w mleku, pochodzącem z tuberkulicznie zajętych części wymienia laseczniki tuberkuliczne, które po większej części zawierały spory. Zaś w mleku tuberkulicznych zwierząt, nie mających jednocześnie gruźlicy wymienia, udało się mu osiągnąć w 28 wypadkach tylko dwa razy dodatni rezultat. Następnie dowiódł on, że ogrzewanie mleka, pochodzącego od krowy z gruźlicą wymienia, do 70° C nie było dostatecznem, ażeby zabić laseczniki, aczkolwiek przez to zostały one osłabione. Johne stwierdził w mleku dwóch krów z gruźlicą wymienia laseczniki gruźlicze i ich zarodniki. Bollinger (91), Woodhead i Fadyean (92) w mleku 31 krów z chorobowo zmienionemi wymionami 6 razy laseczniki. Ernst (93) zdołał w mleku tuberkulicznych krów, które jeszcze nie okazywały widocznego zajęcia wymion, wykazać laseczniki w 28,57% wszystkich wypadków, oraz stwierdził zawsze zaraźliwość takiego mleka przez szczepienia. Csokor (94) podaje, że znalazł przy tak zwanej

zlokalizowanej gruźlicy płuc, tuberkuliczne laseczniki w mleku żyjącego zwierzęcia.

Wręcz przeciwne wyniki wobec tych pozytywnych rezultatów dały jednak liczne badania, według których w mleku tuberkulicznych zwierząt nie znaleziono tuberkulicznych laseczników.

Nie będziemy ich tutaj przytaczać, ponieważ nie mogą w żadnym razie osłabić siły dowodowej dodatnich badań. Ujemny rezultat prócz tego można sobie dosyć łatwo wytłómaczyć, jeśli się zważy, że odszukanie tuberkulicznych laseczników w mleku, samo przez się trudnem jest i po części zależnem od przypadku i że jest ono jeszcze trudniejszym, jeżeli tuberkuliczne zarodki znajdują się w mleku w postaci zarodników, których do dzisiaj w stanie wolnym nie możemy wykazać za pomocą metod barwienia. Że tego rodzaju wypadki faktycznie zdarzają się, dostatecznie przekonywa nas ta okoliczność, że mleko, w którym pomimo bardzo starannego badania nie odkryto laseczników gruźliczych, po zaszczerpieniu okazało się specyficznie zakaźnem.

Z przytoczonych badań oprócz tego wynika, że chociaż takie mleko, które pochodzi z zajętych przez gruźlicę części wymienia, przedewszystkiem zawiera w sobie laseczniki, jak to inaczej zaledwo można było spodziewać się, jednak także w wypadkach, kiedy niema zajęcia wymienia, mleko gruźliczych zwierząt może zawierać tuberkuliczne zarodki. Nie będziemy w to wchodzić, czy nie potrzeba zachować pewnej rezerwy pomimo tych wypadków, w których bezpośrednio jest mowa o miejscowej gruźlicy. Naszem zdaniem, tuberkuliczne laseczniki, zanim się wydziela razem z mlekiem, muszą wejść w obieg krwi, t. j. musi istnieć generalizowana gruźlica, nawet jeżeli ona jako taka nie objawia się na zewnątrz klinicznie lub na stole sekcyjnym. Kiedy zostało ustalone, że tuberkuliczne laseczniki mogą przejść do mleka, dana była naukowa podstawa do zrozumienia infekcy gruźliczej za pośrednictwem mleka.

Teraz tylko chodziło jeszcze o to, żeby ustalić dokładnie faktyczne stosunki za pośrednictwem doświadczeń ze szczepieniem i karmieniem.

c) Próby szczepienia i karmienia, które były robione z mlekiem gruźliczych zwierząt.

Ponieważ pewny i wolny od zarzutu dowód, że człowiek nabył gruźlicę tylko wskutek używania mleka zwierząt gruźliczych, jest bardzo trudny, a nawet ściśle wzięwszy zupełnie niemożliwy, gdyż choroba ta nader powoli się rozwija i oprócz tego każdy człowiek może także w inny sposób zarazić się gruźlicą, to wolne od zarzutu spostrzeżenia o zachorowaniu ludzi wskutek użycia mleka tuberkulicznych zwierząt pomimo szerokiego rozkrzewiania się choroby, mogą być tylko pojedynczemi i same nie mogą dać miary dla zdolności zakaźnej mleka tuberkulicznych zwierząt. Trzeba więc było wziąć na pomoc metodę doświadczalną i próbami szczepienia i karmienia postarać się zastąpić i dowieść to, czego nie można było objaśnić prostem spostrzeżeniem. Tylko przez kombinację rezultatów tych doświadczeń, znalezienia laseczników gruźliczych w mleku i w ogóle nie licznych, względnie wolnych od zarzutu spostrzeżeń u zwierząt i ludzi staje się możliwem otrzywać jasny i pewny sąd o zdolności zakaźnej mleka tuberkulicznych zwierząt i rozstrzygnąć, ile intensywność, miejsce choroby i t. d. u zwierzęcia mleko wydzielającego wpływają na stopień zdolności zakaźnej mleka.

O próbach szczepienia wspominamy szczególnie przed próbami karmienia, ponieważ one posiadają tę korzyść, iż dają dokładny punkt oparcia, w jak wielkim procencie wszystkich wypadków mleko gruźliczych zwierząt jest zdolnem do infekcyi, t. j. zawiera laseczniki lub spory, przy szczepieniu bowiem zarodki gruźlicze wchodzą w krew zupełnie zdolne do życia i mogą rozwinąć swoją niszczącą działalność w całym organizmie, podczas kiedy przy próbach karmienia mogą w części zostać osłabionemi sokiem żołądkowem i procesem gnicia w kiszkaach, a w części nawet mogą być zabitemi.

W skutek tego próby szczepienia w nowszych czasach uznano za najpewniejszy środek badania, zwłaszcza, że zwyczajnie bardzo prędko prowadzą do stanowczego rezultatu; podług Schmidt-Mühlheima (96) można zawsze znaleźć, jeżeli mleko zawierało zarodki gruźlicze, w 3—4 tygodni po zaszczeniu submiliarne, miliarne i większe gruzelki na otrzewnej, szczególnie na wielkiej sieci, śledzionie, wątrobie i ścięgnistej części środkowej przepony. Te wyniki potwierdzają badania wielu innych autorów.

Z badań tych umiemy oprócz tego wyciągnąć usprawiedliwiony wniosek, w ilu przypadkach mleko zawierało laseczniki gruźlicze, albo daleko więcej niebezpieczne spory, aczkolwiek nie byliśmy w stanie wykazać ich za pomocą barwienia tą lub inną metodą.

Do szczepień doświadczalnych większa część badaczy używała głównie morskie świnki jako bardzo wrażliwe. Szczepienie samo uskuteczniano zwyczajnie w jamę otrzewny.

Wielki rząd odnośnych prób pochodzi z Instytutu patologicznego w Monachium. Bollinger sam zaszczeniał mleko, które znajdowało się w przewodach tuberkulicznego wymienia jednej krowy, i mógł już w 14 dni po zaszczeniu skonstatować wyraźną miliarną gruźlicę śledziony i otrzewnej z charakterystycznymi lasecznikami tuberkulicznymi w gruzelkach. Następnie zaszczeniał mleko tuberkulicznej krowy, która nie miała gruźlicy wymienia, i również wywoływał miliarną gruźlicę w organach tylnej części ciała. Dalsze próby były wykonane pod kierunkiem Bollingera przez May'a i Stein'a. May robił swoje próby za pomocą szczepienia w otrzewną mleka od sześciu gruźliczych krów, które były chore w rozmaitym stopniu, lecz otrzymał tylko w jednym wypadku dodatni rezultat, i mianowicie użyte w tym razie mleko pochodziło od krowy w wysokim stopniu chorej, u której wmię było zajęte przez proces gruźliczy. Interesującym jest przytem to, że udało się także zakazić mlekiem, wziętem ze zdrowej połowy wymienia. Większe powodzenie miał Stein (98) przy swoich doświadczeniach, ponieważ przy swoich próbach 14 intraperytonealnych szczepieniach mlekiem krów również chorych w rozmaicie wysokim stopniu na perlicę, w 4 wypadkach otrzymał dodatni rezultat; w tych 4 wypadkach odnośne krowy były chore w wysokim stopniu, jednak bez jednoczesnej gruźlicy wymienia. Bardzo obszerne próby ze szczepieniem robił w nowszym czasie Hirschberger (79)

(C. d. n.)

Dr. B. Kluczeńko. *O wściekliwości na Bukowinie w latach od 1891 do końca 1894 (Das oestr. Sanitäts-Wesen).*

Przypadków wszystkich było 95, najwięcej w r. 1894 (43) najmniej w r. 1891 (9). Według miesięcy najliczniej spostrzegano wścieklicznę w marcu, czerwcu i kwietniu. Zwierząt chorobą tą dotkniętych było: 86 psów, 5 wołów, 2 wilki, 1 kot i 1 owca. Leczenie przeprowadzano głównie w zakt-

dzie prof. Babesa w Bukareszcie, a sejm wyznaczał rocznie 600 zł. na pokrycie wydatków chorych niezamożnych. Do ciężkich uszkodzeń należą w pierwszym rzędzie skaleczenia głowy i pokąsania przez wściekle wilki, do średnio ciężkich głębokie i liczne skaleczenia kadłuba lub kończyn przez psy wściekle, lekkie zaś są, powierzchowne skaleczenia na kończynach.

Rozmaitości.

Tępienie owadów. P. Jan Danysz, rodak nasz, Dyrektor stacji parazytologii rolniczej w Paryżu (przy instytucie Pasteura) został obecnie wezwany do Portugalii, w celu zastosowania na wielką skalę swego wynalazka niszczenia szkodliwych owadów za pomocą zarazków. Od lat kilku lasy Portugalii pustoszone są przez liszki *Tortrix Veridana*. Pomimo wszystkich dotąd używanych środków zaradczych, owady rozmnażają się z dniem każdym i grożą całkowitem spustoszeniem lasów. Po dokonaniu stosownych doświadczeń w paryskiej stacji doświadczalnej, p. Danysz stwierdził, że *Tortrix Veridana* podlega specjalnej zaraźliwej chorobie, którą można sztucznie szerzyć w lasach, opadniętych przez te owady. Jest więc nadzieja, że uda się p. Danyszowi znowu odnieść zwycięstwo nad jedną kategorię szkodników. Po powrocie z Portugalii, p. Danysz wyjedzie zapewne do Rosyi, dokąd zaproszono go w celu zorganizowania systematycznego tępienia szkodliwych rolnictwu gryzoniów.

Wpływ zimna na organizm. Interesujące doświadczenia robił francuski chemik Pictet, ażeby oznaczyć wpływ bardzo wysokiego zimna na organizm rozmaitych istot żyjących. Wprowadził on psa do miedzianego naczynia, które następnie poddał temperaturze — 60° C. W pierwszych 10 minutach podniosła się temperatura ciała psa o 1/2° C, po upływie zaś 1 1/2 godziny był on tylko o 1° C. zimniejszy, niż pierwotnie, krótko jednak potem padł nagle. Owady stawiały opór temperaturze — 28° C, ślimaki temperaturze — 130° C, jaja ptasie traciły zdolność życia już przy — 2 do 3 stopniach, mrówki wreszcie ginęły już przy temperaturze 0° stopni. Wywloczki (*Infusoria*) wytrzymały zimno do — 90°, podczas gdy niektóre bakterie zachowywały żywotność jeszcze przy temperaturze — 213 stopni (*Wr. Ztg.*) (*Thierzücht. Centrbl. Nr. 27, 1995.*)

Wiadomości policyjno-weterynaryjne i statystyczne.

Wykaz chorób stadnych. Według sprawozdań urzędowych przedłożonych do dnia 17. marca b. r. panowały w Galicyi i innych krajach koronnych u zwierząt domowych następujące choroby zaraźliwe:

Galicya. Nosacizna u koni: Kociubińczyki, (folw.), (powiat husiatyński). Wąglik: Nowosielce (folw.). Róża wąglikowa: Ożanna (pow. łańcucki). Wścieklizna: Lwów (miasto), Mościska, (pow. mościski; Borszowice, (pow. przemyski); Stanisławów, (pow. stanisławowski); Hawcze, Podhajczyki Justynowe, (pow. trembowelski). Paruchy u koni: Germa-

kówka (folw.) (pow. borszczowski). Zaraza płucna: Wróblówka, (pow. nowotarski).

K r a j	Nosaczna	Ospa owcza	Parczy	Róża trzo- dy chlew.	Wąglik	Zaraza py- ska i racie	Zaraza płucna	Zaraza sta- dnicza	Szelestnica (wąglik alp.)	Wścieklizna
Liczba miejscowości zapowietrzonych.										
Austria niższa	2	—	1	2	2	4	—	1	—	—
„ wyższa	—	—	3	—	—	1	—	—	—	—
Bukowina	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Czechy	—	—	1	5	—	8	—	1	—	4
Dalmacya	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—
Galicja	1	—	1	1	1	—	1	—	—	1
Karyntya	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Kraina	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Morawa	2	—	—	—	—	3	—	1	—	—
Pobrzeże	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Salzburg	—	—	3	—	—	10	—	—	—	1
Styrya	1	—	1	—	—	12	—	—	—	—
Szląsk	1	—	—	—	—	4	—	—	—	—
Tyrol	—	—	1	—	—	—	—	4	—	2

*Z komitetu dla spraw chowu koni. Komitet dla spraw chowu koni w Galicji, odbył dnia 26. b. m. 63 posiedzenie, na którym byli obecni J. E. Pan Namiessnik hr. Bađeni jako przewodniczący; hr. Cetner, p. p. Bielski, Stojowski i c. k. podpułkownik Klastersky; jako głosujący; jako referent c. k. radca Namiestnictwa Dr. Kleeberg. Protokół prowadził c. k. komisarz powiatowy hrabia Morstin.

I. Przyjęto protokół z ostatniego posiedzenia z dnia 4. stycznia 1895.

II. Referent c. k. radca Namiestnictwa dr. Kleeberg podał do wiadomości komitetu.

1. Reskrypt c. k. Ministerstwa rolnictwa w sprawie zaprowadzenia w Galicji jarmarków na remoty.

Komitet uchwalił zgodnie z propozycją c. k. Ministerstwa wojny, że mając się zaprowadzić z wiosną 1895 jarmarki na remoty, mają się odbyć we wschodniej Galicji: w Mościskach 5. kwietnia, w Stryju 8. kwietnia, w Kołomyi 11. kwietnia, w Monasterzyskach 16. kwietnia, w Czortkowie 18. kwietnia i w Tarnopolu 22. kwietnia.

Nadto oświadczył komitet, że w zachodniej Galicji byłoby właściwem zaprowadzić jarmarki na remoty w Wadowicach, Bochni, Mielcu, Tarnowie i Jasle, oraz, że w tych samych miejscowościach mogłyby się ewentualnie odbyć takie jarmarki w całym kraju także w jesieni.

2. Reskrypt c. k. Ministerstwa rolnictwa, w którym to Ministerstwo przyznało z zastrzeżeniem konstytucyjnego przyzwolenia międzynarodowemu Towarzystwu wyścigów konnych w Krakowie kwotę 4.000 zł. do rozdania jako nagrody państwowe na wyścigach w Krakowie w r. 1895.

3. Reskrypt c. k. Ministerstwa rolnictwa, którym to Ministerstwo przyznało z zastrzeżeniem konstytucyjnego przyzwolenia klubowi jazdy panów w Krakowie kwotę 3.000 zł. do rozdania jako nagrody państwowe na wyścigach klubu w Krakowie w r. 1895.

4. Reskrypt c. k. Ministerstwa rolnictwa, według którego przydzielono ze stadniny w Radowcach dla Galicyi czteroletnie ogiery: „Antonius“ 14, „Gidran“ XXIV. 7 i „Przedświt“ l. 13 i zezwolono na oddanie w najem tego ostatniego ogiera baronowi Brunickiemu w Zaleszczykach.

Zarazem podano do wiadomości komitetu, że komenda stacyi ogierów rządowych w Drohowyżu przedstawiła Ministerstwu rolnictwa wniosek na wybrakowanie 15-letniego ogiera orientalnego pół krwi G. N. 469 „Naps“ z powodu bielma na lewym oku.

5. Reskrypt c. k. Ministerstwa rolnictwa, w którym przyznano z zastrzeżeniem konstytucyjnego przyzwolenia kwotę 2.000 zł. na premiowanie koni w r. 1895 włącznie z przypadającymi za premie należnościami stemplowemi.

6. Reskrypt c. k. Ministerstwa rolnictwa, którym przyznano z zastrzeżeniem konstytucyjnego przyzwolenia kwotę 6 300 zł. do rozdania jako nagrody państwowe na wyścigach we Lwowie w roku 1895.

7. Odezwę Magistratu miasta Krakowa z ogłoszeniem o jarmarku wiosennym w Krakowie, z prośbą o poparcie tych jarmarków.

8. Podziękowanie c. i. k. podpułkownika Klastersky'ego dla Excelencyi Pana Namiestnika i wszystkich członków komitetu za wyrażono mu uznanie za gorliwo zajęcie się czynnościami około wystawy ogierów na powszechnej wystawie krajowej we Lwowie, w roku 1894.

III. Pan c. i. k. podpułkownik Klastersky przedstawił:

1. Program wiosennego i jesiennego premiowania koni w Galicyi w roku 1895.

Uchwalono przeprowadzić premiowanie koni: a) w Galicyi zachodniej: w Bochni 13. maja, w Tarnowie 14. maja, w Rzeszowie 15. maja, w Jaśle 16. maja. W czynności tej wezmą udział jako delegaci komitetu: pp. August Jordan Stojowski i Książę Witold Czartoryski. b) W Galicyi wschodniej w Żółkwi, Gródku, Stryju i Kołomyi w miesiącu wrześniu. Dnie premiowania w każdej z tych miejscowości będą później ustanowione, oraz delegaci komitetu do tej czynności będą później wyznaczeni.

2. Czynność wyboru ogierów z Radowiec dla Galicyi odbędzie się w maju lub czerwcu 1895. Do tej czynności komitet deleguje pp. hr. Cetnera i Stojowskiego.

***Zakaz przywozu i wywozu zwierząt racicowych z Węgier.**

Ponieważ zaraza pyskowa i racicowa szerzy się coraz groźniej na Węgrzech, przeto uchylając tutejsze rozporządzenia z dnia 1. grudnia 1889, L. 82.962 i z dnia 28. września 1892, L. 75.782, ograniczające wprowadzanie świń i przeżuwaczy z Węgier do kraju, c. k. Namiestnictwo zabrania na podstawie §§. 3 i 5 ustawy o chorobach stadnych z dnia 29. lutego 1880 (Dz. u. p. Nr. 35) *wprowadzać i przywozić zwierzęta racicowe (bydło rogate owce, kozy i świnie) z Węgier do Galicyi, dozwala zaś przywozić te zwierzęta przez Galicyę wyłącznie tylko kolejami żelaznymi w plombowanych wozach.*

Przeciw przekraczającym ten zakaz, który obowiązuje od dnia ogłoszenia go w urzędowej „Gazecie Lwowskiej“, wdrożone będzie dochodzenie

karne po myśli § 45, ust. z dnia 24. maja 1882 (Dz. u. p. Nr. 51), a zwierzęta wprowadzone mimo zakazu, zostaną uznane za przepadłe.

Lwów, dnia 25. lutego 1895. L. 14.834.

Obwieszczenie c. k. Namiestnictwa w sprawie paszportów.

Z okazji wywozu bydła do Szwajcaryi i Państwa niemieckiego w roku ubiegłym zauważono, że dozwolone na mocy §. 8. ustawy z dnia 29. lutego 1880 i rozporządzenia ministeryalnego z dnia 12. kwietnia 1880 L. 35 i 36 Dz. u. p. używanie zbiorowych paszportów na bydło a w szczególności dla bydła rogatego, ulegało w obrocie do Szwajcaryi i Państwa niemieckiego rozmaitym trudnościom.

Ze strony bowiem Szwajcaryi jako też Państwa niemieckiego wymagają dla koni, mułów, osłów i bydła rogatego bez różnicy wieku, paszportów dla każdej sztuki z osobna jakto w art. II. traktatu zawartego z Państwem niemieckim względem zakaźnych chorób zwierzęcych postanowiono: „Świadectwa pochodzenia“ (paszporty) które wystawia władza miejscowa“ a zatem władza gminy pochodzenia, mają być wystawione dla każdej sztuki bydła z osobna i zaopatrzone w przepisane klauzule.

Chociaż używanie zbiorowych paszportów zwierzęcych dla bydła dorosłego w dalszym obrocie jest w myśl ustawy o zarazach zwierzęcych dozwolone i nie ma być kwestyonowane, to jednak celem uniknięcia trudności przy wywozie zwierząt wyżej wzmiankowanych gatunków a tem samem celem poparcia naszego wywozu bydła wskazanem jest zaniechanie wystawiania zbiorowych paszportów na bydło wzmiankowanego rodzaju.

W skutek reskryptu wysokiego c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 4. stycznia 1895 L. 32.786, poleca się przeto Naczelnikom gmin i Przełożonym obszarów dworskich, by na przyszłość dla dorosłych sztuk zwierząt jako to: koni, mułów, osłów i bydła rogatego przeznaczonych na targi wystawiali paszporty dla każdej sztuki z osobna.

Lwów dnia 22. lutego 1895. L. N. 13.974.

***Walne zgromadzenie krakowskiego Towarzystwa rolniczego.** Z sprawozdania komitetu dowiadujemy się, że zajmował się on sprawą stósowania tuberkuliny jako środka dyagnostycznego w gruźlicy u bydła i w tym celu zaprosił komitet grono profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, zwłaszcza zajmujących się badaniami bakteryologicznymi na naradę nad wchodzącem w życie szczepieniem bydła tuberkuliną jako środkiem rozpoznawczym, ewentualnie ochronnym przeciw zarazie. Uchwalono po przyjęciu do wiadomości zdania tak komisji, jako też i ankiety, i po zbadaniu tego, co uczyniono już w tym kierunku na Morawie, w Dolnej Austrii, na Węgrzech, wezwać komitet aby przedstawił projekt swój przyszłemu zebraniu ogólnemu.

Uciążliwości jakich doznaje handel krajowy nierogacizną, pochodzące po części z nieżyczliwego usposobienia rządów ościennych, ale po części też z wyzysku zorganizowanego na targu wiedeńskim, przeciw któremu handel ten w odnośnych rozporządzeniach rządowych nie znajduje dostatecznej ochrony, spowodowały komitet do gorliwego zajęcia się tą sprawą i oddania jej pod opiekę członków kómitetu, zasiadających w Radzie państwa. Dowodem troskliwego starania posłów naszych około usunięcia ucisku, jakiego handel doznaje i ogromnych strat ponoszonych przez hodowców nierogacizny jest gruntownie umotywowany memoriał posła dr. Hermana Czecha.

Niemniej ważną była dla rolników sprawa przymusowego ubezpieczenia bydła; referował w tej sprawie p. Edmund Piotrowski, jeden z najzdolniejszych urzędników Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, znany w literaturze ekonomiczno-społecznej. Przedstawił on, że inicjatywę co do zaprowadzenia ubezpieczeń bydła podjęło Towarzystwo okręgowe jasielskie, żądając, aby Towarzystwo centralne zajęło się zaprowadzeniem przymusowego ubezpieczenia żywych inwentarzy rolniczych. Obliczenia jednak, na których wniosek się opiera, są mylne, gdyż proponowana roczna opłata 10 ct. od sztuki bydła, nie mogłaby na ten cel wystarczyć. Referent omówił istniejące systemy ubezpieczeń bydła od chorób zaraźliwych; wszystkie one jednak nie mają dotąd powodzenia z powodu rozmaitych niedogodności i uciążliwości. U nas należałoby ograniczyć się na razie do stłumienia tych chorób zaraźliwych, które ustawami państwowymi nie są objęte, przedewszystkiem zaś do stłumienia tuberkulozy u bydła rogatego, będącej najgroźniejszą dla hodowli i hodowców. Do kosztów powinny się przyczynić kraj i państwo. Projekt państwowego ubezpieczenia bydła przez Rząd przygotowany, uważa p. referent za niekorzystny dla naszego kraju, natomiast rozwija zasady analogicznej ustawy krajowej, opierającej się głównie na drobnych opłatach od paszportów bydłowych, z których pokrywane byłyby straty rolników. Zgromadzenie na wniosek referenta uchwaliło uprosić Wydział krajowy, aby przedłożył Sejmowi projekt odpowiedniej ustawy krajowej, a przy wypracowaniu jej zechciał wziąć pod rozwagę zasady i środki w motywach powyższych przytoczone; zgromadzenie wyszło z zapasy, że uważa za potrzebną ochronę rolników od strat, powodowanych szerzeniem się tuberkulozy i innych chorób wśród bydła rogatego.

***Jarmark na konie w Krakowie.** Na ostatnim jarmarku na konie w Krakowie według urzędowego sprawozdania magistratu krakowskiego było doprowadzonych 306 koni rasy szlachetnej, 545 koni włościańskich. Z tego sprzedano wszystkie konie rasy szlachetnej, oraz 380 włościańskich. Piękne araby przysłały stajnie p. Dzieduszyckiego; dalej stajnie p. p. Bzowskiego, Jaworskiego i Lewickiego z Galicyi, oraz p. p. Adamskiego, Bukowskiego, hr. Dzieduszyckiego, Niemiryca i z Królestwa.

Sprawozdanie

Walnego Zgromadzenia galic. Towarzystwa weterynarskiego,
odbytego we Lwowie dnia 10. Marca 1895.

Obecni: Bloch Józef, Żywiec. Dötsch Franciszek, Dobromil. Fried Ferdynand, Przemyśl. Grodecki Mieczysław, Stanisławów. Grochowski Karol, Mościska. Herasimowicz Dyonizy, Lwów. Kady Henryk, prof. Dr., Lwów. Kubicki Józef, prof., Lwów. Kulczycki Włodzimierz, Dr. Lwów. Kreto-wicz Paweł, naucz., Lwów. Królikowski Stanisław, prof., Lwów. Laughaus Józef, Lwów. Machalski Władysław, Kołomyja. Miziura Andrzej, Czortków. Nowicki Józef, Lwów. Niewolkiewicz Ludwik, Przeworsk. Osostowicz Broni-sław, Jarosław. Prus Jan, prof. Dr., Lwów. Pilch Antoni, Gródek. Szpilman Józef, prof. Dr., Lwów. Szydłowski Zenon, Krosno. Sochaniewicz Teofil, naucz., Lwów. Serwacki Michał, Cieszanów. Tymofiewicz Ludwik, Lwów. Zagórski Józef, Lwów.

Koledzy: Prof. Dr. Seifman i Ponicki listownie usprawiedliwiają swą nieobecność. Hamermann nadsyła telegram z życzeniami.

Prezes k.l. Królikowski zagaja posiedzenie, witając serdecznemi słowy kolegów przybyłych z prowincyi, którzy, mimo że zły stan dróg, nie wachali się stanąć we Lwowie dla wzięcia udziału w pracach Walnego Zgromadzenia, czem udowodnili dbałość o rozwój i byt Towarzystwa. Streszcza następnie roczną działalność Wydziału, podaje do wiadomości wniesienie petycji do Koła polskiego i do Rady państwa w Wiedniu o podwyższenie rang dla weterynarzy rządowych w Austryi, jako wykonanie uchwały nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia w lipcu r. z. we Lwowie. W dalszem swem przemówieniu podnosi Prezes z naciskiem o obfitej pracy w sekcyi weterynarskiej VII. Zjazdu przyrodników i lekarzy, jaki się odbył w lipcu r. z. podczas Wystawy krajowej we Lwowie (patrz Sprawozdanie Wydziału za r. 1894). W końcu zawiadamia o śmierci W. Bazylego Krwawicza c. k. weterynarza w Kołomyi i wzywa zgromadzonych do uczczenia pamięci zmarłego przez powstanie.

A. Otwierając najprzód posiedzenie naukowe, zaprasza prof. W. Pansa do zajęcia katedry.

Prelegent w jednym, zwięzłym a wielce pouczającym wykładzie o istocie i zmianach anatomo-patologicznych zarazy płucnej u bydła rogatego zajął tem więcej słuchaczy, że niemal każde swe zdanie demonstrował w tej chwili tak na preparatach mikroskopowo jak i pod mikroskopem. Słusznie więc podziękowano prof. Prusowi długo trwającymi oklaskami.

Z powodu choroby kol. Ponickiego i na razie nieobecnego kol. Herasimowicza, wykład drugi miejsca mieć nie mógł.

B. Posiedzenie administracyjne obejmowało:

1. Przyjęcie do wiadomości rocznego sprawozdania czynności Wydziału.
2. Przyjęcie do wiadomości rocznego sprawozdania sekretarza naukowego, którego chwilowo zastąpił sekretarz administracyjny.
3. Przyjęto również do wiadomości sprawozdanie skarbnika. Atoli z powodu znacznej zaległości wkładek od członków Towarzystwa (przeszło 700 zł.) wywiązała się żywa dyskusya. Imieniem Wydziału wyjaśnił kolega skarbnik, iż wyczerpano środki upomnień w rozmaitych formach, jak upomnienia listowne skarbnika, wstrzymanie Przeglądu wet. dla nieplacących, listowne upomnienia Wydziału. Nie pozostaje więc nic innego, jak ze statutem w ręku oddać sprawę Walnemu Zgromadzeniu. Liczne zapatrywania i wnioski kolegów: Kadyego, Sochaniewicza, Machalskiego, Timoftiewicza i innych zespolone zostały we wniosku Blocha popartym przez Kubickiego i Langhause, by nowy Wydział upomniał się jeszcze raz u nieplacących z wyrażeniem 30-to dniowego terminu odpowiedzi i projektu spłaty. Gdyby wszelako w powyżej wyrażonym terminie odpowiedź nie nadeszła, członek taki ma być wykreślonym z Towarzystwa na mocy §. 43. statutu. Wniosek ten przyjęto.

4. Kolega skarbnik zdaje następnie sprawę ze składek i wydatków na pomnik dla ś. p. Aleksandra Litticha. Z pozostałych (47 zlr. 49 ct) wkładek i złożonej kwoty na IX. Walnem Zgromadzeniu (17 zlr.) celem założenia doraźnego funduszu wsparć dla wdów i sierót po członkach Towarzystwa, podnosi kol. Machalski, by dla wdowy po śp. Bazylim Krwawiczu przeznaczyć wsparcie w kwocie 50 zlr. z funduszu, jak wyżej. Przyjęto.

5. Następnie zdaje sprawę naczelny redaktor Przeglądu weterynarskiego prof. Dr. Szpilman z redakcyi i administracyi tego czasopisma. Sprawozdanie przyjęto a za trudy i tak dobre kierownictwo miesięcznika, podziękowano Redaktorowi powstaniem i oklaskami. Również przyjęto wniosek Redakcyi o wykreślenie 42 zł. z rachunku od niechających płacić prenumeratorów.

6. Z powodu nieobecności rewidentów: Eitelberga i Kwiecińskiego, powołani na wstępie przez Prezesa koledzy: Grodecki i Miziura po zbadaniu stanu kasy Towarzystwa, wnoszą udzielenie Wydziałowi absolutorium. Przyjęto.

Udzielono również absolutorium Komitetowi redakcyjnemu.

7. Wnioski Wydziału:

a) Kol. Prezes imieniem Wydziału podnosi znaczenie i doniosłość tak umiejętnie, naukowo i poważnie redagowanego Przeglądu weterynarskiego, w czem widzi główną i jedyną zasługę prof. Dra Józefa Szpilmana, naczelnego redaktora. Nie obce są trudy i zabiegi kol. Szpilmana od lat 10-ciu, by pismo nasze postawić na znanym i uznanym poziomie nauki i postępu, to też Wydział pragnąc uczcić tak wielkie zasługi, przychodzi z wnioskiem o nadanie prof. Dr. Józefowi Szpilmanowi dyplomu członka honorowego gal. Towarzystwa weterynarskiego. Zasługa tem jest większa, że kol. Szpilman i w rozwoju Towarzystwa, do dopięcia jego celów nie małą również położył zasługę jużto jako prezes swego czasu, już jako członek.

Wniosek Wydziału przyjęto gromkimi oklaskami a wszyscy zgromadzeni podążyli bezzwłocznie złożyć powinszowanie nowemu członkowi honorowemu.

b) Kol. Kubicki referuje rzecz o wieloletniem istnieniu gal. Towarzystwa weterynarskiego, historię założenia, rozwoju i rachunek działalności Towarzystwa pragnie widzieć uprzytomnione w broszurce oddzielnej. Wnosi więc o upoważnienie przyszłego Wydziału do wydania podobnej broszury i udzielenie kredytu z kasy Towarzystwa do wysokości 100 złr. Uchwalono.

8. Wnioski Członków:

Kol. Dr. Kadyi przedstawia, by z zaległych wkładek, których wpływ do kasy Towarzystwa jest spodziewany, utworzyć fundusz zapomogowy i poleca przyszłemu Wydziałowi obmyślenie szczegółów w tym kierunku z prośbą by odpowiednie wnioski przedłożył XI. Walnemu Zgromadzeniu.

Po dostatecznem poparciu tego wniosku i uznanie nagłości przez Walne Zgromadzenie, przyjęto go w całości.

9. Przystąpiono do wyborów:

a) Na prezesa powołano kol. prof. Dr. Jana Prusa.
Na wiceprezesa kol. weteryn. kraj. Ludwika Timoftiewicza.
Na sekretarza administ. kol. prof. Józefa Kubickiego.
Na sekretarza naukowego kol. Franciszka Ponickiego.
Skarbnikiem wybrano kol. Pawła Kretowicza.

b) Do Komitetu redakcyjnego weszli: prof. Dr. Szpilman, prof. Józef Kubicki, prof. Stanisław Królikowski, prof. Dr. Prus i Dr. Władysław Kulczycki.

c) Do Komisji rewizyjnej powołano kol.: Eitelberga i Grodeckiego.

Po wyczerpaniu porządku dziennego prezes Królikowski jeszcze raz dziękuje zgromadzonym za poniesione trudy, darzy kolegów w Wydziale sło-

wami podziękują za popieranie go w dążnościach dla Towarzystwa a wyrażając gorące życzenie dalszego rozwoju, żegna i zamyka X. Walne Zgromadzenie.

Prof. Dr. Prus składa podziękowanie za zaszczytny wybór i prosi kolegów w Wydziale o wspólną koleżeńską pracę nad losami Towarzystwa. Przytem wyraża szczerzy żal z powodu dążności kol. Królikowskiego do odroczenia po za Wydziałem, w którym jego trafne a wyrobione zdanie niejednokrotnie przeważało szalę uchwał Wydziału.

Prof. Józef Kubicki
sekr. administ.

P e t y c y a

wnieiona przez Wydział gal. Towarzystwa weterynarskiego
w sprawie podniesienia rangi weterynarzy powiatowych.

Wysoka Rado Państwa!

Galicyjskie Towarzystwo weterynarskie tak na IX. dorocznem swem Walnem Zgromadzeniu w r. 1894 jak również z okazji Zjazdu przyrodników i lekarzy we Lwowie i na nadzwyczajnem Zgromadzeniu t. r. postanowiło wnieść niniejszą prośbę do Wysokiej Rady Państwa o zaliczenie rządowych weterynarzy powiatowych do X. klasy urzędników państwowych i zarazem o przyznanie tymże prawa posunięcia się do IX. klasy po pewnym szeregu lat dobrze spełnianej służby rządowej.

Na poparcie naszej prośby przytaczamy następujące uzasadnienie do laskawego uwzględnienia:

1. Ustawą z roku 1876 (Dz. p. p. L. 137) stanowisko c. k. weterynarzy powiatowych o tyle na niekorzyść zmieniono, że z wcześniej zajmowanej X. klasy przesunięci oni zostali do klasy XI. i dotąd rok już ośmnaście na tym niskim poziomie kariery urzędniczej pozostają, a to pomimo corocznie większych wymagań od wstępujących do służby rządowej weterynarzy tak w kierunku wykształcenia zawodowego i ogólnego, jako też w zakresie służbowej działalności dziś o wiele rozleglejszej i nieporównania więcej odpowiedzialnej niż w niedawnej jeszcze przeszłości.

To też gdy przed laty dwudziestu wystarczały trzy lub cztery klasy szkół średnich, aby być słuchaczem wykładów w szkole weterynaryjnej, po ukończeniu której i złożeniu przepisanych naówczas egzaminów ścisłych, młodzieniec, nieledwie dziecko, otrzymywał dyplom weterynarza a z nim zaraz i posadę rządową weterynarza powiatowego w dziesiątej klasie płacy i dyet, dzisiaj, pragnący zaliczyć się do słuchaczy szkoły weterynaryjnej, musi wykazać się świadectwem z ukończonej szóstej klasy szkół średnich, do czego dodać należy zupełnie uzasadnione żądanie kół kompetentnych wymagania od petentów świadectwa dojrzałości, czego wyraz dała komisya zwołana do Wiednia w roku przeszłym dla wypracowania programu reformy studyów weterynarskich i prawie pewność, że spełnienie tego żądania jest kwestyą krótkiego tylko czasu. Wyniknęło to z powodu, iż dziś w planie nauk znajdujemy nietylko przedmioty dawniej wykładane, olbrzymio rozszerzone i rozwinięte, ale nadto przedmioty nowe, do całości studyum niezbędnie potrzebne, a wymagające znacznie bogatszych zasobów wykształcenia, niż dawny obszar studyów weterynarskich.

Nie więc dziwnego, że wejrząwszy do immatrykulacyi ukończonych weterynarzy, widzimy tam bardzo mały procent sześcioklasistów, bo ci nie są

w stanie z korzyścią śledzić za biegiem wykładów i po większej części nie dochodzą do egzaminów rygorozalnych.

Nie należy też zapominać, że po trzech latach mozolnej pracy ukończony weterynarz z dyplomem w rękę musi jeszcze przez lat dwa wyczekiwać na uzyskanie prawa złożenia egzaminu rządowego t. z. „fyzykackiego“, aby zająć stanowisko c. k. weterynarza powiatowego i to XI. klasy statutu urzędniczego z poborami od siedemnastu lat niezmienionemi.

2. Weterynarze rządowi są urzędnikami c. k. Starostw, referentami spraw weterynarskich, do nich należy czuwanie nad stanem zdrowia zwierząt domowych, niedopuszczanie szerzenia się zaraz zwierzęcych i tępienie tychże. Do nich należy czuwanie nad jakością najgłówniejszych artykułów żywności dla ludzi, bo produktów mięsnych zarówno surowych, jak i przerobionych. A ileżto twardych i pełnych surowej odpowiedzialności obowiązków nakłada na weterynarzy ustawa z r. 1880 (D. p. p. L. 35—37), oraz ustawa z r. 1892 (D. p. p. L. 142), jakoteż i traktat z Państwem Niemieckiem z 6. grudnia 1891 (Dz. p. p. L. 16).

Nie ulega wątpliwości, że od umiejętnego a sumiennego spełniania obowiązków weterynarza rządowego należy po części dobrobyt mieszkańców, ich zdrowie, ruchliwość zewnętrznego i wewnętrznego handlu zwierzętami domowemi, na której w znacznej części opiera się dobrobyt Monarchii. W wielu wypadkach głos weterynarza jest miarodajnym do odpowiednich zarządzeń administracyjnych lub wyroków sądowych?

Dosyć byłoby, sądzimy, choćby te tylko przytoczyć uzasadnienia, a zaświadczą one wymownie, jak wielkie są wymagania od weterynarzy rządowych i jakie jest znaczenie tych urzędników dla administracji kraju i dla dobrobytu społeczeństwa.

3. Nie na tem jednak ograniczają się wymagania od weterynarzy powiatowych, interes bowiem rolników żąda od nich zawodowego współdziałania w wystawach zwierząt domowych, w licencyonowaniu ogierów i buhajów, w zebraniach towarzystw rolniczych, zatem więc w czynnościach, wprawdzie zaszczytnych, ale też i ciągłej pracy nad sobą i powiększenia swej biblioteki wymagających. Nadto, mówmy otwarcie, do tego rodzaju czynności obywatelskich niezbędnym jest i wygląd zewnętrzny t. j. szaty porządne i całe a razem, bodaj drobny, wydatek doraźny. Tych potrzeb nie zaspokaja weterynarzowi gaża XI. klasy. A przecież dzisiejszy weterynarz, zaliczający się na mocy swego wykształcenia do kola inteligencji i szanujący zajmowane przez się stanowisko, radby uniknąć najprzykrzejszego dla człowieka uczucia upokorzenia, jakiego często dla mniej korzystnego zewnętrznego wyglądu ludzie ludziom szczerzyć nie zwykli.

4. Każdy człowiek, oddający społeczeństwu na usługi swe intelektualne i fizyczne siły, ma prawo spodziewać się, że kiedyś, po szeregu lat pracy, zdobędzie nareszcie środki, pozwalające mu utrzymać byt rodziny swej po nad poziomem nędzy i wykształcić swe dzieci. Niestety, weterynarz powiatowy od młodości swej do siwego włosa, do czasu zniedołężnienia tej nadziei nie ma, bo w służbie swojej wyżej posunąć się nie może, bo z dniem nominacji karyera jego już ostatecznie zamknięta, nie mogą się bowiem liczyć tu li wyjątkowe stanowiska koncepcisty weterynarskiego przy c. k. Namiestnictwie, inspektora weterynarskiego i wreszcie weterynarza krajowego, trzy posady na kraj cały. Stan ten tem bardziej jest nienaturalny, że pomijając już ogół urzędniczy w dziale conceptowym, w którym,

obszerne jest pole do awansu w służbie, widzimy w dziale pomocniczym t. z. „manipulacyjnym“, ludzi w poborach do pewnej wysokości się posuwających; a weterynarz, od którego wymaganem jest zdanie zawodowe, koncept, znajomość ustaw, i rozporządzeń i nierozłączna z niemi odpowie działalność wobec prawa i sumienia, ma zamkniętą drogę do skromnego choćby awansu.

Łatwo więc przewidzieć uczucie goryczy, jakie się zrodzić musi w człowieku, który od zarania, aż do zmierzchu swego życia nie spodziewa się jaśniejszego jutra i wie, iż ogół z lekceważeniem patrzy na odznaki jego munduru, co się niejednokrotnie odbija na powadze jego czynności urzędowej; weterynarz bowiem częściej niż inni urzędnicy ma do czynienia z kategorią ludzi, dla których jedna więcej lub mniej gwiazdka na kołnierzu munduru, stanowi o wartości osoby nim odzianej.

5. Każdy inny urzędnik państwowy, po upływie godzin urzędowych może resztę dnia poświęcić swej rodzinie, weterynarzowi powiatowemu często i tego nie wolno, bo niejednokrotnie wyjeżdżać musi w powiat, nawet na czas dłuższy, gdy wymagają tego obowiązki służbowe.

6. Podróże służbowe weterynarz załatwiać musi na razie własnymi funduszami, które dopiero w kilka miesięcy zwracane mu bywają. Wymaga to ciągłej gotówki, która wobec XI rangi nie zawsze jest do dyspozycji.

Twierdzić ktoś może, że „komisyje stanowią dochód dla urzędnika“, szkoda tylko, że mały albo żaden dla weterynarza; podwojony bowiem płacić potrzeba, napiwki weszły w krew i kości, za lichą najczęściej strawę płaci się nieraz więcej niż dyeta wynosi, dodajmy przytem że i pozostała rodzina w domu żyć musi.

Także i praktyka weterynarska nie może przysporzyć ubocznych dochodów, gdyż weterynarz powiatowy, zajęty 7 godzin w biurze c. k. Starostwa albo na urzędowej komisji, musi zaniechać praktyki, na którą czasu nie znajduje. Powtóre wobec grasujących jeszcze „kurschmidów-znachorów“ praktyka do minimum się ogranicza; a w wielu razach weterynarz dla dobra służby, musi stanowczo odmówić żądającym jego porady dla chorych zwierząt, aby nie tracić „wolnej ręki“ w łączącym się z praktyką urzędowaniu.

Nie dziwi więc nikogo, że gdy weterynarz nie posiada osobistego majątku lub gdy żona nie wniosła mu wiana, choroba wtrąca go z rodziną w ruinę a śmierć żonę jego i dzieci w ostateczną nędzę; niestety moglibyśmy wskazać przykłady.

O emeryturze dla wdów i dzieci pozostałych nie wspominajmy nawet, bo wysokość jej kamieniem tłoczy piersi i spędza sen z powiek nie już tylko weterynarzy lecz całego stanu urzędniczego w Austrii. Cóż dopiero powiedzieć o emeryturze do XI. rangi przywiązanej.

Prosimy tedy, prosimy najgoręcej, raczy Wysoka Izba deputowanych Rady Państwa laskawie nasze wywody przejrzeć i powziąć uchwałę, mocą której rządowi weterynarze powiatowi zaliczać się będą do X. klasy statutu urzędników państwowych z prawem posunięcia się kiedyś do klasy IX.

W imieniu galicyjskiego Towarzystwa weterynarskiego

Z A W Y D Z I A Ł:

Stanisław Królikowski
prezes.

Józef Kubicki
sekretarz.

Wiadomości bieżące.

* **Walne zgromadzenie gal. Towarzystwa weterynarskiego** odbyło się d. 10. marca b. r. pomimo trudności komunikacyjnych przy stosunkowo licznym udziale członków. Szczegółowe sprawozdanie z przebiegu obrad podajemy na innym miejscu. Z ważniejszych spraw, jakie wydział ustępujący zatwierdził wspomniemy na tem miejscu o petycji wniesionej do Rady Państwa i Koła polskiego w sprawie podniesienia rangi weterynarzy powiatowych. Petycję tę w całości w niniejszym numerze ogłaszamy.

Na wniosek Wydziału Walne zgromadzenie mianowało Prof. Dr. J. Szpilmana członkiem honorowym w uznaniu dziesięcioletniej tegoż pracy redaktorskiej.

Wieczorem odbyła się wspólna uczta w restauracji Stadmüllera, gdzie w koleżeńskim kółku przy poważnej pogawędce o interesach stanu weterynarskiego przyjemnie do późnej nocy czas spędzono wynosząc jak najmiłsze z tego wieczoru wrażenie.

Rozporządzenie c. i k. Ministerstwa wojny z dnia 14. marca 1895. odd. 2 Nr. 1750 w sprawie odbywania jednorocznej służby przez weterynarzy.

1) Weterynarze jako jednorocznicy ochotnicy mają odbywać służbę jednoroczną począwszy od 1. kwietnia 1895 w szarzy „weterynarza“ zaliczonej według regulaminu służbowego dla c. i k. wojska (2 część str. 391) do grupy „żołnierzy“.

2) Co do odbywania służby jednorocznej przez weterynarzy na koszt rządowy obowiązują wszystkie dla jednorocznych ochotników stanu żołnierskiego wydane przepisy z tą uwagą, że ubodzy weterynarze co do wyboru oddziału wojskowego, przy którym chcą służbę odbywać, nie są ograniczeni oczywiście pod warunkiem, że w ogóle przy takim oddziale weterynarze służyć mogą.

3) Jednorocznicy ochotnicy weterynarscy, którzy otrzymali urlop aż do czasu rozpoczęcia służby i pragną służyć na koszt rządowy, mają wnieść swoje podania w jak najkrótszym czasie na ręce odnośnej komendy.

4) Jednorocznicy ochotnicy weterynarzy mają bezwzględnie po otrzymaniu dyplomu weterynarskiego przesłać wierzytelną kopię tegoż odnośnej komendzie uzupełniającej, która po zbadaniu w myśl § 76: 15 przepisów ustawy wojskowej część I. czy kandydat jest w ogóle uprawniony do odbywania służby jednorocznej przesyła swoją opinię do regimentu wraz z odpisem dyplomu.

5) Jednorocznych ochotników weterynarskich powołuje się do służby według przepisów obowiązujących dla wszystkich żołnierzy i to powoływanie rozciąga się bezwarunkowo na wszystkich jednorocznych, którzy w odnośnym roku kończą 24 rok życia.

6) Co do tych ochotników, którzy w razie powołania nie są jeszcze w posiadaniu dyplomu, należy zbadać, czy do nich stosuje się §. 70: 15 przepisów ustawy wojskowej, w przeciwnym razie postąpić stosownie do stanu rzeczy.

7) Jednorocznicy ochotnicy weterynarscy mają podczas służby swojej nosić uniform swojego regimentu a za odznakę służyć ma pasek (borta) z jedwabnej materyi na ramieniu.

8) Po odbyciu 6-miesięcznej nienagannej służby mogą weterynarze otrzymać stopień kaprała.

9) Po odbyciu całorocznej służby zostaną jednorocznymi ochotnikami przeniesieni do rezerwy i to stosownie do kwalifikacji w charakterze praktykantów a względnie podweterynarzy.

Ze względu na tak znaczne pokrzywdzenie przyszłych jednorocznych ochotników weterynaryjskich młodzież uczęszczająca do austriackich szkół weterynaryjnych postanowiła rozpocząć jak najenergiczniejszą akcję celem odzyskania dawnych praw a względnie uzyskania pewnych ulg. Początek dała młodzież c. i k. wojskowego instytutu weterynaryjnego w Wiedniu. Na wiecu zwołanym tamże d. 20. marca b. r. wybrano komitet z 9 członków, który mu wspólnie z słuchaczami szkoły weterynaryjnej lwowskiej i akademii weterynaryjnej w Peszcie i w porozumieniu z profesorami odnośnych zakładów działać. Na razie zamierza komitet starać się o przywrócenie dawnych praw, a względnie chce dążyć do wyjednania przedłużenia czasu rozpoczęcia służby jednorocznej w r. 26 życia, co właściwie przysłuży farmaceutom z ukończoną 6 klasą gimnazjalną. Oprócz tego zamierzono starać się o zrównanie ukończonych słuchaczy III roku szkół weterynaryjnych z uczniami szkół średnich co do uprawnień przy odbywaniu jednorocznej służby.

W tej samej sprawie odbyło się także d. 27. marca b. r. zgromadzenie, uczniów tutejszej szkoły weterynaryjnej, na którym byli obecni kierownik zakładu Prof. D. J. Szpilman i Prof. St. Królikowski. Po szczegółowym omówieniu nowych postanowień wspomnianego cyrkularza uchwalono działać jednomyślnie i solidarnie z uczniami innych zakładów weterynaryjnych i w tym celu wybrano komitet z 5, który umocowano do przedsięwzięcia odpowiednich kroków i do rozpoczęcia dalszej akcji.

* **Dyplom lekarzy weterynaryjnych** w lwowskiej szkole weterynaryi otrzymali: Domaszewski Maksymilian rodem z Chełmca, Dziurzyński Jan rodem z Żołyńi, Kohlberger Stanisław rodem z Brzeżan, Rudnicki Władysław rodem z Tarnowa, Warczewski Aleksander rodem z Krakowa, Tanko Bogusław rodem z Pakracu (Kroacya).

KONKURS.

W skutek uchwały Rady miejskiej z dnia 19. marca r. b. rozpisuje się niniejszem konkurs na posadę weterynarza miejskiego z płacą roczną 400 zł. w. a Ubiegający się o tę posadę dyplomowani weterynarze, zechcą podania swoje udokumentowane najdalej do 15. kwietnia 1895 wnieść do tutejszego Magistratu.

Magistrat król. wolnego miasta Sądowa Wisznia d. 20. marca 1895.

Treść: Dr. Marko c. k. weter. powiat. w Białej. Desinfektor padliny. — P. Boczkowski. Badania oczu u zwierząt domowych ze szczególniejszem uwzględnieniem wzernikowania (Oftalmoskopia). (C. d.) — Streszczenia i oceny. Dr. H. Baum. Jakie niebezpieczeństwa wynikają dla człowieka z używania mleka chorych zwierząt? Jak można zapobiedz tym niebezpieczeństwom na drodze ustawodawczej lub prywatnej. (C. d.) — Dr. B. Kluczeńko. O wściekłości na Bukowinie w latach od 1891 do końca 1894 (D. oest. San.) — Rozmaitości. — Wiadomości policyjno-weterynaryjne i statystyczne. — Wiadomości bieżące. — Ogłoszenia.



FRANCISZEK JAN KWIZDA



c. i k. austr.-węg. i król. rum. dostawca nadworny preparatów weterynaryjnych
Apteczak okręgowy w Korneuburgu pod Wiedniem.

Kwizdy szary blister, Empl. canth. perpet. 50·0, Ol. Laur. 10·0,
Terebinth. venet. 10·0. Cena słoika 1 zł. 25 ct.
Kwizdy kit do kopyt, sztuczny róg kopytowy z gumy amoniackiej
i guttaperehy. Jeden wałek 80 ct.
Kwizdy maść kopytowa, Vaseline, Cera flav., Ol. laurii Ol. cadini,
1 puszką 1 zł. 25 ct.

Kwizdy żelatynowe kapsułki przeciwczerwiowe
dla psów. 1 kapsułka zawiera Extr. nuc. Arec. 1·0, Mass. pill. Ruffi Ph. VII. 1·0
Extr. Rhei 0·8, Sapon medical. 0·2. Jedna puszką z 8 kapsułkami 1 zł.

Kwizdy żelatynowe kapsułki przeczyszczające
dla koni (Phisic) z Mass. pill. laxant. Ph. VII., Pulv. phoenicul., Pulv. Gentian-
Sapo medic. et Extr. Taraxac. Jedna puszką z 18 kapsułkami 2 zł.

Kwizdy pigułki przeciw kolce u koni. Natr sulf. sicc., Natr.
carb., Pulv. Alth., Ol. Carv.,
Ol. Juniper. i Ol. Chamomill. aeth. Jedna puszką z 15 pigułkami 1 zł. 60 ct.
jedno pudełko z 5 pigułkami 60 ct.

Kwizdy pigułki przeciwczerwiowe dla koni, przeciw wne-
trzakom z Pulv. Cinae,
Kali sulph., Mass. pill. laxant. Ph. VII., Ol. Valerian., Ol. Tanacetii. 1 puszką
z 15 pigułkami 1 zł. 60 ct., 1 pudełko z 5 pigułkami 60 ct.

Krezolina (Marka: K. H. Brockmann), jest to oczyszczona, ulepszona
krezolina; jest czystsza, skuteczniejsza, a przytem tańsza od
krezoliny. Krezolina jest znakomitem Antiparasiticum, Desodorans, Antisepticum
i Desinficiens. 1 puszką blaszana netto 10 klgr. 7 zł., 1 Colli pocztowe (5 klgr.)
3 zł. 50 ct., 1 flaszka à 400 grm. 50 ct.

Kwizdy balsam krezolinowy (maść krezolinowa)
do leczenia ran, na liszaje, parchy, grude, ropiejące wrzody i do konserwacyi
kopyt. 1 puszką o 500 grm. 1 zł. 10 ct., 1 puszką na próbę 45 ct.

Kwizdy juta opatrunkowa dla celów weterynaryjnych, 1/4 kg.
pakiet 30 ct.

Vaselinum nativum flavum w puszkach blaszanych à 1 kg.
1 zł., à 5 kg. zł. 3 80.

Opaski flanelowe	szare albo drop	sztuka	. . .	zł.	— 90
	" " "	metr	. . .	"	— 45
" gumowe	" " "	"	. . .	"	— 50
" lniane	" " "	sztuka	. . .	"	— 60
	" " "	metr	. . .	"	— 40

Gumowe podkłady kopytowe (Downie et Harris-Patent)

za parę	Nr. 0	Nr. 1	Nr. 2	Nr. 3	Nr. 4	Nr. 5	Nr. 6
zł.	3·—	3·25	3·50	3·75	4·—	4·25	4·50

Puffery dla kopyt gumowe para zł. 2·50
systemu Hartmanna " " " 3·50

Wiaderka dla pojenia koni gumowe " 4·—
z materji impregnowanej " 3·—

Skład wszystkich weterynaryjskich leków, materiałów
aptecznych i środków opatrunkowych.

Panom lekarzom weterynaryjnym udziela się odpowiedni rabat.